

Cena { 10 halerzy
10 fenigów
10 groszy

Redakcja

przy ulicy Tarasowej № 10.

Administracja

w sklepie przy ulicy króla
Jana Sobieskiego № 9
(dawniej Szosowa).

Listów nieopłaconych nie
przyjmuje się. Rękopisów
Redakcja nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach,
zabawach, przedstawie-
niach i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO.

Cena { 10 halerzy
10 fenigów
10 groszy

Prenumerata miesięczna
2 kor. 50 hal., 2 marki 50
fenigów lub 1 rubla 25 k.
Z przesyłką pocztową 3 ko-
rony, 3 marki lub 1 rubel
56 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle
Cena ogłoszeń: ogłoszenia
drobne po 6 h. od wyrazu.
Ogłoszenia reklamowe po
30 h. za wiersz (petit) lub
jego miejsce. Nekrologi, za-
wiadomienia o ślubach i za-
bawach po 50 h. od wiersza.

Nadesłane po 1 kor., 1 mar
(50 k.) za wiersz petitowy
Załączniki podług osobne
umowy

"GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis
Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA”. Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Zagórzu, Strzemieszycach, Niemcach, Wolbromiu
Jędrzejowie, Radomiu, Lublinie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracja w Dąbrowie ul. króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Depesze Biura Korespondencyjnego z dnia 21 kwietnia.

Bombardowanie pod Verdun.

Zbójcecki atak Włochów na dzieci tryesteńskie.

Dworzec w Tarnopolu zbombardowany.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą:

Na froncie rosyjskim i południowo-wschodnim nic nowego.

Na froncie włoskim. Wczoraj popołudniu 7 latawców włoskich rzuciło 25 bomb na Triest. 9 osób cywilnych, między nimi 5 dzieci zabitych, 5 ludzi pokaleczonych. Klasztor Salezjanów, w których kościele 400 dzieci było na nabożeństwie, zburzony. Przez ten napad stracił wróg prawo i pretensję do jakiegokolwiek oszczędzania któregośkolwiek ze swoich miast.

Północna część miasta Gorycy stała wczoraj pod żywym ogniem działowym wszelakiego kalibru. Poza tem na froncie Pobrzeża i karyńskim tylko miejscami walki działowe. W okolicy Col di Lana silne ataki nieprzyjacielskie wśród ciężkich strat dla Włochów odparte. Podobnie nie powiodły się w odcinku Sugany ponowne ataki nieprzyjacielskie na zdobycie przez nas niedawno pozycje i atak na nasze linie po zachodniej stronie Sperone.

Von Höfer.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI

BERLIN. Urzędowo donoszą:

Na zachodzie. Na zachodnim brzegu Mozy atak Francuzów ze znacznymi siłami na Mort Homme i na wschód stąd w ogólności krwawo odparty. O mały kawałek rowu w okolicy lasu Lescaulettes, gdzie Francuzi wtargnęli, toczy się jeszcze walka. Na prawo od Mozy usiłowania nieprzyjaciela, ażeby odebrać kamieniołom na południe od Haudremont, zupełnie bezużyteczne. Na południe od fortyfikacji Douaumont walki z blizką o kilka rowów francuskich jeszcze nieukończone. Nasz koncentryczny silny ogień działowy doprowadził już w zarodku do niepowodzenia dwukrotne ataki piechoty nieprzyjacielskiej na linie niemieckie w lesie Calette. W odcinku Vaux, na równinie Woevre i na wzgórzach po południowym wschodzie Verdun bardzo żywa obustronna działalność artylerii.

Na wschodzie. Pod Garbunówką na północny zachód od Dynaburga ponieśli Moskale znaczne straty przy dwukrotnym bezskutecznym ataku około jednego pułku.

Niemiecka eskadra lotnicza obrzuciła wydatnie bombami urządzenia kolejowe w Tarnopolu.

Na Bałkanach. Lotnicy nasi obrzucili bombami miejscowości z wojskami francuskimi w dolinie Wardaru i na zachód od tego miejsca.

Przesilenie w Anglii zażegnane?

LONDYN 21 kwietnia (T. B. K.). Biuro Reutera donosi jakoby z najlepszego źródła, że porozumienie w kołach politycznych zostało osiągnięte.

Biuro Prasowe donosi: Ministerstwo zjednoczyło się na dzisiejszej konferencji do propozycji, jakie w sprawie rekrutacji chce parlamentowi przedłożyć. Propozycje będą przedłożone obu Izbowi we wtorek na posiedzeniu tajnym.

Moskale niezadowoleni z konferencji paryskiej.

BERLIN 21 kwietnia (T. B. K.). „Lokalanzeiger“ donosi w depeszy z Sztokholmu: W rosyjskiej Radzie państwa atakowano angielską politykę wymuszania wobec aliantów. Wśród oklasków ogromnej większości Izby Christownikow nazwał konferencję paryską bitwą, jaką Anglia wydaje aliantom. Rosya widzi dla siebie najlepszy interes w konkurencji angielsko-niemieckiej na rynku światowym. Anglia wysysa jak wampir gospodarstwo rosyjskie. Rosya musi być uzbrojoną ekonomicznie do konferencji pokojowej i dlatego musi już teraz dać Anglii wyraźną odmowę.

Układy handlowe między Turcją a Rumunią.

KONSTANTYNOPOL 21 kwietnia (T. B. K.). Ag. Milli donosi: Rokowania, prowadzone między rządem otomańskim a świeżo przybyłymi delegatami rumuńskimi w sprawie doprowadzenia do skutku odpowiadającego obopólnym interesom porozumienia, analogicznie do zawartego między Niemcami a Rumunią, czynią pomyślne postępy dzięki objawionym obustronnie życzeniom. Umocnienie stosunków wzajemnych między obu państwami stanowi fakt, który należy z zadowoleniem podkreślić.

Nota Wilsona w Berlinie.

BERLIN 21 kwietnia (T. B. K.). „Lokalanzeiger“ donosi: Nota amerykańska nadeszła w nocy do Berlina i będzie prawdopodobnie dzisiaj doręczona urzędowi spraw zagranicznych.

Stan zdrowia ks. Mirki.

WIEDEŃ 21 kwietnia (T. B. K.). Dzisiaj w sanatorium „Löw“ odbyło się konsylium lekarskie u ks. Mirki czarnogórskiego, o którym wydano następujący biuletyn: Stan ogólny nieco polepszony, waga ciała wzrosła, objawy w prawym szczycie płuc zmniejszają się widocznie. Na pierwszy plan wysuwają się oznaki zapalenia tkanek na małej miednicy, częściowo w stanie zajątrzenia ze skłonnością do spontanicznego pęknięcia. Czasowe podniesienie temperatury stoi zatem w związku z powyższymi oznakami.

Z podróży Czerwonego Krzyża.

BERLIN 21 kwietnia. (T.B.K.). Pewna liczba sióstr niemieckich i austro-wę-

gierskiego Czerwonego Krzyża, które w orszaku delegatek duńskiego Czerwonego Krzyża zwiedziły obozy jeńców wojennych i cywilnych w Rosyi, przybyła do Berlina, ażeby naprzód zwiedzić obozy niemieckie dla jeńców. Przy odbytej rozmowie wyraziły się z ubolewaniem, że przy zatopieniu parowca rosyjskiego „Portugal“ członkowie Czerwonego Krzyża zostali narażeni na nieszczęście.

ALLELUJA!

Bóg Sam musiał zstąpić na ziemię w postaci ludzkiej i ponieść dobrowolną ofiarę krwawej śmierci krzyżowej, aby wybawić człowieka od zmywu grzechu pierworodnego, od pokuszeń ciała, nieodrodzonego przez świadomą gotowość krwawej ofiary dla budowania duchowi drogi do Prawdy, do Boga.

za was i za innych będzie przelany dla odpuszczenia grzechów“...

Przedziwna tajemnica oczyszczenia, przez Boga Samego człowiekowi wskazana: odkupienie przez krew...

Przedziwne misteryum ofiary, która staje się źródłem udoskonalonego żywota i zmarłym daje zmartwychpowstanie...

Tajemnica wielka i tak prawdziwa, że tylko w Myśli Bożej mogła być poczęta.

Ofiata krwi dobrowolnie przełanej jest tak wszechmogąca, że oto Bóg-Człowiek, Umęczony na Krzyżu, po dwóch dniach rozwala grób i wstaje z martwych, ażeby zasiąść po prawicy Ojca Przedwiecznego i zapowiedzieć Zesłanie Ducha Świętego, Który ślepym otworzy oczy i objaśni im tajemnicę ofiary krwi...

I rozniósł się po świecie radosny okrzyk:

Alleluja!

Apostołowie Prawdy ponieśli okrzyk radosny między rzeszyńskiego człowieczeństwa i na tajemnicy ofiary krwi i zmartwychwstania zbudowali Kościół Boży, którego podnóżkiem ziemia, a sklepieniem niebios, do którego należą wszyscy, co w tajemnicę zmartwychwstania przez dobrowolną ofiarę krwi wierzą, kochają ją i rozumieją, co w trudzie życia wznoszą okrzyk:

Alleluja!

W tajemnicy męczeństwa i zmartwychwstania Boga - Człowieka mieści się jeszcze jeden nakaz dla człowieka.

Bóg-Człowiek przyjął dobrowolnie ofiarę krwi nie za Siebie, lecz za drugich...

Człowiek nie należy do siebie tylko, ale jest związany z drugimi, jest częścią społeczności i o tyle tylko jest człowiekiem, o ile jako członek społeczeństwa się poczuwa. Inaczej grzech pierworodny, pano-

wania ciała nad duchem, nie może mu być odpuszczony. Nie godzien stać się człowiekiem... wedle nauki Objawienia Bożego. Nie zrozumiał bowiem tajemnicy odkupienia siebie i drugich...

Po śmierci i zmartwychwstaniu Boga-Człowieka dwie tylko drogi do wyboru: albo uczestnictwo w Kościele Bożym przez pocucie obowiązków względem wszystkich dzieci Ojca Przedwiecznego, albo klątwa piekła i samolubna samotność szatańska.

I tylko ci, którzy gotowi są ponieść ofiarę krwi dla innych, mają prawo wznosić w święto Zmartwychwstania Pańskiego radosny okrzyk:

Alleluja!

I tylko z takich serc dochodzi do Boga jako najwznioślejsze uwielbienie radosny okrzyk:

Alleluja!

* * *

Na nieszczęśliwej naszej ziemi mamy braci, których prawdziwie możemy nazwać nie tylko synami narodu, ale synami Bożymi. Albowiem wzięli w swe dusze w Myśli Boga poczętą tajemnicę zmartwychwstania przez dobrowolną śmierć.

Należą oni do owego Kościoła Bożego, w którym mieszka Objawienie Prawdy wiekuiestej...

I stali się pełnicielami ofiary dobrowolnej za siebie i drugich...

Nie ponieważ poszli, lub tylko, aby wypełnić obowiązek, ale poszli dobrowolnie.

Najlepsi spośród nas, kwiat wiśni naszych niw, nasza krew najserdeczniejsza.

Szczęść Ci, Boże, święty Zastępie Młodzieniaszków. Moc w Tobie chorów anielskich i archanielskich, Cherudów i Serafów.

Szczęść Ci, Boże! Lecz i Bóg nie prozono nie może Ci nieszczęścić. Albowiem Prawda jest w woli Twojej, a żywot w Twoim czynie.

Więc kłania Ci się cała ziemia nasza, Zastępie Świętych, kwiatami naszych pól, poszumem naszych

wiatrów, drgnieniem każdego serca czującego.

— Gdy w grób złożono Ciało Chrystusowe,
Na ziemi postrach, echa zagrobowe
Pomiędzy ludzi wdzierają się ciche,
Między pałace i lepianki liche.
I smutno było na ziemi tej chwili
Kiedy do grobu Jezusa złożyli...

Lecz Bóg przebaczył ludziom śmierć
i rany,
Smutek serdeczny niewinnie zadany.
Gdy się słoneczko trzeci raz odkryło,
Serce Jezusa na nowo odżyło
I w zmartwychwstania godzinę ra-
dosną
Ludzi i ziemię wraz obdarza wiosną.

Nasza niewola dobiega do końca,
Nasza się ziemia rozświeci od słońca.
Tylko nam wiary prawdziwej potrzeba,
Wiary, że głos nasz doleci do nieba,
Wiary, że lud nasz ze snu się ocuci
I z Bożą wolą Polsce Wolność wróci!
Strzemieszyce. Jan-Ka.

N. K. N. w sprawie obchodu 3-go maja.

R O D A C Y!

Są w dziejach narodu naszego momenty, które zrodzone w chwilach podniosłego nastroju, stały się dla dusz polskich ożywcem źródłem podniety do czynu, otuchy i wiary w ostateczne zwycięstwo.

Takim momentem jednym z wielu stał się dzień 3 maja 1791 roku, gdy Sejm polski z Królem na czele uchwałił wiekopomną ustawę.

Odtąd każda rocznica Konstytucji majowej, obchodzona uroczysto w Polsce, była świętem wesoła, żywej wiary i nadziei.

O ileż piękniejszą i jaśniejszą od poprzednich jest rocznica w roku bieżącym, gdy czyn narodowy zmanifestował się nowymi wartościami, gdy męstwo i sława Legionów zabłysły niestartem głoskami w księdze dziejów ojczystych, wryły się wiecznym, trwałym nad spise pomnikiem w duszę Narodu!

Uroczysciej też, dostojniej i z większym ukrępieniem jak dawniej obchodzić winna Polska w tym roku rocznicę.

Naczelny Komitet Narodowy postanowił święcić pamiątkę górnej chwili wespół z Towarzystwem Szkoły Ludowej, które w bieżącym roku zamyka 25-lecie chlubnej działalności.

Grosz ofiarny złożony podczas obchodu zasili w połowie fundusze T. S. L., w połowie zaś przypadnie na cele wdów i sierót po legionistach. Wielkie to zadania, dwie ważne konieczności. Jedna ułatwi niecić promień oświaty tam, gdzie jej niema jeszcze, druga pomocą będzie i aktem pamięci społeczeństwa wobec rodzin tych bohaterów, którzy w szeregach Legionów życie złożyli na ołtarzu Ojczyzny.

Naczelny Komitet Narodowy żywi nadzieję, że uroczystości majowe, urządzone w całym kraju, będą nie tylko uczczeniem rocznicy, ale również manifestacją siły i jedności Narodu w obecnej chwili dziejowej.

Powiatowe Komitety Narodowe i Koła Ligi Kobiet N. K. N. urządzają w pierwszej połowie maja uroczyste obchody, ewentualnie w porozumieniu z istniejącymi Kołami T. S. L.

T. S. L. wyda na cały kraj nalepki okienne własnego wzoru i z użyciem swego emblematu.

Dochody z nalepek i obchodów przypadną w połowie na cele T. S. L., w połowie na fundusz wdów i sierót po legionistach. Dochód z tych źródeł należy odsyłać do Departamentu Skarbowego N. K. N.

Wydawnictwa własne, jak książki, broszury, kartki, plakaty, broszki, pierścionki i odznaki sprzedaje w ciągu uroczystości każdy Zarząd wyłącznie na rzecz własną i odsyła pozyskane kwoty do Gł. Składnicy Wyd. (ewtl. do kasy T. S. L.).

Sprawozdania z uroczystych obchodów winny Komitety Narodowe i Koła Ligi Kobiet N. K. N. przesyłać do Departamentu Organizacyjnego N. K. N.

Za Prezesa N. K. N.
Dr. Ludomił German.

Przewodniczący Dep. Org. N. K. N.
Dr. Zygmunt Marek.

List Benedykta XV.

Według komunikatu, przesłanego przez konsultora w Warszawie, X. Przeździecki przywiozł z Rzymu list apostołski Ojca św. do biskupów i prowincji warszawskiej, — który brzmi jak następuje:

Czcigodnym Braciom Aleksandrowi arcybiskupowi warszawskiemu oraz innym biskupom prowincji warszawskiej.

Benedykt XV Papież. Czcigodni Bracia! Pozdrowienie i Apostolskie błogosławieństwo.

Dowody miłości, którą w ostatnich czasach okazaliśmy narodowi waszemu, skłoniły was do wyrażenia we wspólnym wielce uprzejmym piśmie szczególnej dla Nas uległości, oraz do przesłania Nam, w imieniu Polaków, uczuć wdzięczności, co sprawiło namalą pociechę udręczonemu sercu Naszemu. Albowiem obraz klęsk i niedoli, które dotknęły całą niemal Europę,

Nas przedewszystkiem napełnia boleścią i smutkiem. W dzień i w nocy przed oczyma Naszemi, jak widmo, stoi nad wyraz smutne położenie Polski, nad którą wichura bojowa srożyła się najwięcej.

Wszystko według możliwości czynimy, aby ulżyć tej niedoli, a pragnęlibyśmy czynić coraz więcej i owszem, tyle wymaga położenie wasze. Tymczasem, gdyśmy się troskali i rozważali inne sprawy, dotyczące Polski, dowiedzieliśmy się, zwłaszcza od przysłanego przez was ukochanego syna, X. Henryka Przeździeckiego, o wielkim u was niedostatku i nędzy. Sami będąc w trudnym położeniu, nie możemy w tym stopniu, jakbyśmy tego pragnęli, przyjąć z pomocą niezmiernym potrzebom waszym; wszystko jednak, co w naszej mocy, w ojcowskiej o was trosce i pieczy, nie omieszkamy uczynić, a zwłaszcza zabiegać będziemy o zaspokojenie najpierwszych i niecierpiących zwłoki potrzeb, ażeby wyczerpanemu mnogością klęsk ludowi mogły być dostarczone środki, potrzebne do życia i utrzymania, jak to uczyniono dla Belgów, nad których dolą z powodów klęsk podobnych, również bolejemy.

Zasłużoną oddajemy pochwałę waszej pasterskiej żarliwości i zabiegliwości, ujawnionym szczególnie na ostatnio odbytej konferencji, gdzie jak nam to oznajmiliście, rozważano sprawy, dotyczące zarządu i kierownictwa w tych ciężkich czasach waszemi dycecyjami. Nad wyraz miłym Nam i bardzo uznania godnym jest zarządzenie wasze, ażeby w dniu 7 maja odbyły się za Nas uroczyste w całej Polsce modły. Całym sercem i duszą pragniemy zbawienia ojczyzny waszej, a raczej całej ludzkości, a stanie się to tylko wówczas, gdy Bóg prześlany waszą miłością na świat cały. Po tylu ciężkich klęskach, któremi Bóg dotknął Europę, słusznie powtarzyć możemy z Prorokiem: „W tem wszystkim nie odwróciła się zapalczywość jego, ale jeszcze ręka jego wyciągnięta i lud nie nawrócił się do tego, który go karał i Pana zastępów nie szukali“ (Cz. IX, 12, 13). Poznajmy tedy, kto i jak słusznie nas karze: z korną modlitwą uciekajmy się do Boga i nie ustawajmy w zadośćuczynieniu za winy nasze. Pismo św. uczy, że Bóg w ten sposób zwykł być zawsze karacz, zbłąkanemu zaś ludowi, skoro tylko, pokutując za winy, czynił poprawę, rychło ożazywał miłosierdzie.

Pociechą też niemalą jest dla Nas, że niezwykła między wami panuje zgoda i spójnia z namiestnikiem Chrystusowym, której nigdy nie naruszaliście, a obecnie tak wymownie potwierdzacie. Niechże to wszystko sprowadzi na Was obfitość darów Bożych, jako zadatek których, a zarazem jako dowód szczególnej Naszej dla was życzliwości, z całego serca udzielamy wam. Czcigodni Bracia, oraz wszystkim powierzonym waszej pieczy Apostolskie błogosławieństwo.

Dan w Rzymie u św. Piotra, dnia 25 marca 1916 roku. Pontyfikatu Naszego roku drugiego.
(podp. własnoręcznie) Benedykt XV, papież.

Kordyan.

Zmartwychwstanie.

I konał Chrystus samotnie na krzyżu...
A serce Jego, jak dźwięk ze śpię...
I wszystkie rany okrutnie Go bołą...
A przecież białe wyciąga ramiona
I mówi ziemi: „bądź błogostawiona“.

Pod krzyżem Matka bolesna została
I w Syna swego Oblicze patrzała.
Chrystus rzekł cicho: „Ojczy, niech
się stanie,
Wszak tam mnie czeka „święte Zmar-
twychwstanie“...

I wicher zawył, zatrzęsły się góry,
A Duch przeczysty uleciał w lazury.

WŁADYSŁAW LEIWA.

Nasi Ułani.

(Kilka kart pamiętnika ułana 6 szwadronu w półrocznicę bohaterskiej śmierci czterech ułanów na patrolu pod Kuńskoje).

Niech za nami nikt nie woła,
Niech tam po nas nikt nie płacze.
Górą jasne niesiem czoła,
Radość w piersiach nam kołacze
(leg. Józef Mączka)

Gdy września dwudziestego szóstego, roku ubiegłego, doszły nas, kwaterujących w poleskiej wiosce Maniewiczze straszne wieści o patrolu Pruszyńskiego, gdy jeden z uczestników opowiadał, jak dziesięciokrotnie liczniejsza ilość Dońców napadła ich, kilku zabiła, a bezbronnym, rannym w haniebny sposób dobiła, krew wzburyła się we mnie. Chciałbym jechać natychmiast, polecieć tam i pomścić śmierć kolegów swoich, a może dogorywających ratować, tembardziej, że miałem tam kilku bliskich kolegów; był tam wówczas kapral, dziś plutonowy, Staszek Zaleski, Genek Jankowski i inni. A podchorąży Michalski, który wrócił z tej patroli, opowiadał rzeczy, krew w żylach ścinające, opowiadał, jak małego, 16 letniego, trębaczka opatrzyła w swoim domu jakaś stara kobieta, Polka; jak później wlecieli Kozacy i dobijali go dwa razy, a ten zmasakrowany strasznie, charcząc, żył jeszcze pół godziny. Opowiadał, jak na rannego Pruszyńskiego kilka razy nacierali łańcami, szarżując nań, jak dzielnie

się bronił, a widząc, że kul mu nie starcza, zdał komendę na niego, a sam wołał raczej wybrać śmierć z własnej broni, niż zgnęanie się rozbestwionej hordy dońskiej; mówił Michalski dużo, mimo, iż znać było, że mówi z trudnością, zmęczony fizycznie i moralnie. Ale nic z mojej uciechy, na patrol... nie pozwolono.

Dopiero w pół godziny później, przybiegł na naszą kwaterę plutonowy Stanisław Myszkowski, jeden z trzech braci służących w Legionowej kawalerii, mówiąc, że porucznik Pryziński zezwolił na patrol, pod tym jednak warunkiem, jeżeli osada Kuńskoje będzie już przez nasze wojska zajęta. Na zapytanie, kto na ochotnika, odezwałem się pierwszy i wyleciałem osiodłać konia, bojąc się, żeby nas jeszcze nie nawrócili. Ze mną wybrało się jeszcze dwóch ułanów.

Więc znów „na złość“ innym plutonowi, pluton chorążego C. dał ludzi do tej, tak awanturczo zapowiadającej się patroli. Bo prócz aspiranta ofic. Michalskiego i saniteta Nadolnika (którzy jechali na wozie) wszyscy uczestnicy byli z plutonu pierwszego, szwadronu szóstego 2-go pułku ułanów Ostoi. Wiedziałem, że jedziemy na, niemal niechybną, śmierć, tam, gdzie przed kilku godzinami dwie sotnie Dońców (wedle opowiadań uczestników) zgnęło się nad rannymi naszej patroli, składającej się z 19 ułanów; ale radość moja wielką była, a biada Dońcowi, który dostałby się w moje ręce!

Jechałem na „szpicy“ oku i czekałem, kiedy z za jakiegoś drzewa wyłoni się jaka postać. A droga była wciąż ta sama, ciągle monotonna, błoto, las, bagna i znowu bagna, błoto, las. Konie pomęczone robią

bokami, co chwilę to jeden, to drugi zapada się po brzuch w zdradliwych błotach. I nie dziwić się, że oświata tak nisko stoi w Rosji, miałaby aż tu zejść po takich drogach! Niemasz właściwie tu stałej drogi, każda fura robi sobie nową, przez co bardzo łatwo zejść na manowce. Teren Polesia, to czasem niedostępne bagno, miejscami jest pokryty gęstym niedostępnym borem. Odbywać się tu mogą tylko walki podjazdowe, najlepiej w pojedynkę, z czego też Moskale korzystają. Ale i Austria nie bez namysłu nas tu wysłała. Bo który żołnierz jest lepszy do walki podjazdowej, niż Polak — legionista. Mieliliśmy bowiem uporać się nie tylko z wojskiem regularnym, kozakami, ale i ludnością cywilną, z bandą szpiegów (najczęściej leśni i przewoźnicy), którzy znając przejścia przez bagna i brody dużo mogą pomóc Moskalom. Ponieważ jest to ludność miejscowa, często udaje im się wywołać na tyłach naszej armii zaburzenia n. p. niepokoić kolumny trenowe. Szkody nie robią żadnej, lecz tylko niepotrzebne zamieszanie.

W jednym miejscu znalazłem pikę kozacką, w drugim ubranie, tu leżały opatrunki skrwawione a porzucone, tam rozciągnął się zastrzelony koń z paskudnie wyдутym brzuchem a jeszcze paskudniejszą wonią.

Nareszcie zobaczyłem kika domostw i galopem zbliżyłem się do nich. Te chałupy są jakby wymarłe, niezamieszkałe a śladu walki rannej zupełnie nie widać. Dopiero na tabliczce wyczytałem wypisaną rosyjskimi literami nazwę Perekręstij. Więc to nie Kuńskoje! wkrótce potwierdził mnie w tem Michalski, mówiąc, że zabłądziliśmy najwidoczniej, a równało się to prawie śmierci, bo jak mapa wskazywała,

była to okolica za naszą linią. Wracamy się.

Nagle...

W oddaleniu może 50 kroków ode mnie w poprzek drogi przejechało trzech czy czterech Kozaków, nie wiadomo, czy nas widzieli, czy też uciekali spłoszeni przez kogo innego. Pojechałem z plutonowym Myszkowskim przeszukać las, a nie znalazłszy nic godnego uwagi, zaczęliśmy jechać dalej z powrotem. Wtem znów przejechało kilka Kozaków w przeciwnym kierunku, widocznie patrolowali las i szukali, czy niema kogo z poprzedniej naszej patroli. Masz babo wojnę!

Do „szpicy“ przyłączył się Kieszkowski; jedziemy ciesząc się, że będzie „pukania“, nie wiedząc o tem, że znowu zmieniliśmy drogę i nie jedziemy tą, co poprzednio, o czem przekonał się, spotkawszy znowu kilka chałup, zamieszkałych przez Polaków. Tu pokazali nam, gdzie leży Kuńskoje, mówiąc, że dotychczas nie widzieli tu naszych, a patrol kozacki, z dwóch złożona, przed kwadransem tędy przejechała.

Mijamy jedną polanę, drugą, obie rzeziście światłem okraszone, cienie nasze posuwają się za nami, podwajając liczbę małej garstki „szalonych“ (jak się ktoś w szwadronie o nas wyraził). Ciska — nic w koło nie słychać, tylko czasami jakieś dalekie ujadanie psów, czasem wóz skrzypnie żałośnie, jękiwie; a potem i konie zaczynają chrapać, nozdrzami nadmiernie pracować. Nic nie pomagały „Mojej Pani“ (nazwa konia) moje pr-rswazy, to tuliła, to strzygła uszyna, wiedziałem, że jesteśmy blisko celu, a ona radaby się cofnąć. Skrzypnęły, jakoby upickie, żorawie, natknąłem jeszcze raz na trupy końskie i oczom mo-

POWRÓT.

O, rodzinne łany,
W czerwien kłokoli haftowane zboża,
Lesie, wichrową pieśnią kołysany,
I wy, koniczyn malinowe morza!...
Miedzo zielona, szlaku wydeptany
Bosemi stopy, drzemiące przydroża,
Od jaskrów żółte, siwe od bylicy,
Świećcie się znowu tulaczey żrenicy!

Ziemio rodzinna! w snów błękitnej dali,
Za siódmą rzeką, za dziesiątem morzem.
Złoty się sztandar tęsknot naszych pali,
Haszczami borów, otchłani bezdrożem,
Wciąż doń idziemy . . . już przewędrowali
Świat my, a zorzy dosięgnąć nie możemy.
Ziemio! do łona twego Anteusze,
Przypadłszy, w nową moc krzepimy dusze.

O! swych ukojeń nie poskąp nam chleba!
Nieznanych świtów strudzeni szermierze,
W pielgrzymcekrwawej do prawd naszych
nieba
Szczęście żywota kładziemy w ofierze,
I młodość nam ciała w sobie zmagać trzeba.
Glebo ojczyśta! z ciebie duch nasz bierze
Wszystką moc swoją, z ciebie hartowanie,
By się na życia nie wyszczerbił łanie.

O, głód serc naszych nakarm, Pani Święta,
Bolesna krwawej przeszłości władczyni,
I niech nam miłość twoja nie pamięta,
Żesmy o skały i ciernie pustyni
Świecenia twego starł sakramenta.
Wracamy... moc twa czar piekiel odczyni
I w serc omdlałych bezdomne otchłanie
Przejasne twoje zniździe królowanie.

Wracamy.. chwały twojej wierne bardy
Echa milczące budzić pieśnią gromu.
A jeśli trzeba, śmiałemi oskardy
Bić w głaz, na gruzach stawiać węgły
domu,
A jeśli trzeba, wojów zastęp bydy,
Z wiarą w zwycięstwo staną u rylu.
Ty nas namaścisz, krwi jest w tętnach,
morze,
„Starczy orłom, by zdobywać zorze!

F. Arnsztajnowa.

Rusyfikacja kulturalna.

Tadeusz Gruźewski. Duch rosyjski jako wychowawca. Warszawa, 1916.

W naszej świadomości zbiorowej istniało żywe poczucie głębokiej różnicy, dzielącej nas od wschodniej, bizantyjskiej kultury, reprezentowanej przez Ro-

syę. Wbrew rozpowszechnionym mniemaniom ujemne oddziaływanie tej kultury na społeczeństwo polskie wzmagało się z każdym rokiem, pozostawiając po sobie ruiny kultury polskiej, a więc wyrównując tem samem ową przepaść, dzielącą nas od Rosyi. Apologeci jej używali do woli argumentu ekonomicznego, podkreślając z upodobaniem korzyści materialne, płynące ze współżycia z Rosyą. Gdyby ich jednak zapytać, czegoś się od Moskali nauczyli w ciągu ich stuletnich rządów, w niemałym zapewne znaleźliby się kłopoty, a co najwyżej, odrzekliby, że cnoty publiczne Moskale okazały się w przyszłości.

Demoralizujący wpływ Rosyi czy to w czasie robiorów, czy w okresie Mickiewiczowskich „Dziadów“, czy w ciągu późniejszych dziesięcioleci był faktem oczywistym i najostrzejszym dla przodujących umysłów polskich. Moskale, chcąc nad naszym narodem panować, świadomie lub nieświadomie dążyli do tego, aby mu odebrać wszelkie pierwiastki przewagi moralnej oraz wyższej kultury i zrobić z niego bierną masę, której łatwo narzucić niewolę. Dwa narzędzia, któremi posługiwał się najazd rosyjski od najdawniejszych czasów, — to postrach i korupcja. W jednym z listów do Mikołaja Paskiewicza pisze, że dla stłumienia nieprawomyślnych nastrojów w Polsce należy jej szlachtę i inteligencję trzymać wciąż w strachu. Niechaj ten — mówi — komu w dzień przychodzą występne myśli, źle śpi w nocy. Chodziło tu o wszczepianie ludności chronicznego strachu przed władcą. W tym celu znieść należało wszelkie prawo i legalność, aby strach prześladował ludzi w dzień i w nocy, aby wiedzieli oni i czuli, że są na łasce policyj i urzędników i o łaskę ich stale dbać muszą.

Chroniczny strach jest czemś upadającym. W konsenkweny rodzi nałogi myślowe i skłonności do uważania wszystkiego tego, czego im nie odebrano, za łaskawą jakąś darowiznę ze strony przemożnej władzy. Stąd już niedaleko do jakiejś patologicznej wdzięczności i sympatii.

Ze szczególną drapieżnością znęcała się Rosya nadtem wszystkim, czego sama nie posiadała, a w czem upatrywała znamie wyższości kulturalnej lub moralnej. W dziedzinie szkolnictwa panowanie Rosyi w Polsce było jedną wielką dewastacją. Przyniosła ona niepowetowane straty naszej kulturze narodowej i na łup ciemnoty i analfabetyzmu rzuciła nasze masy ludowe. Z ciemnotą idzie w parze demoralizacja. Nie pospolitszego, jak spotkać się w naszych kołach ze zdaniem, że normy prawne i ustroje polityczne to rzecz małej wagi, że „nasza konstytucja to łapówka“. Zamiast politykomy mieliśmy aferzystów, zdolnych „chodzących po diablach“. Dla spraw publicznych rosła powszechna obojętność, bądź też w ich zakresie —

gruntowna bezradność. Kultura polega na zdolnościach i przyzwyczajeniach działawczych, — w dewastacji pozytywnych uzdolnień społecznych okazywały się na każdym kroku opłakane skutki panowania rosyjskiego.

W twierdzeniu, że Moskale nie byli dla nas niebezpieczni, gdyż stali na niższym stopniu kulturalnym, w zapatrywaniu, ignorującym ogrom dokonanej dewastacji, spostrzedz można wymowny przykład moralnego i umysłowego przystosowania do niewolniczego bytowania. Panowanie moskiewskie już odeszło, lecz pozostały w naszych duszach i stosunkach społecznych ujemne skutki ich długotrwałej gospodarki.

Inteligencja rosyjska wytworzyła sobie doktrynę nieodpowiedzialności, które i nam w szerokim udzieliła się stopniu. Za wszystko odpowiada rząd, naród bowiem był skrępowany. Ten naród jest prawy i dobry. W Polsce wierzone w to szczerze za Rosyą. Moskale dla swego narodu chcą zachować przywilej nieodpowiedzialności, dla innych narodów i całej cywilizacji zachodniej mają niewyczerpany arsenał zarzutów i oskarżeń. Skutek tego jest taki, że wiele jest wzniosłych porywów i aspiracji, ale bez działania, bez czynu. Ideałisci rosyjscy nie chcą zrozumieć, że ich obrachunek z cywilizacją europejską jest niegodny i niesumienny, że wielkiej twórczej pracy dziejowej można przeciwstawić rzeczywiste dzieła i spełnione zadania, a nie marzenia i porywy choćby najbardziej wzniosłe. Rosyanie szczyczą się nie tem, co zrobili, lecz tem, co by niechybnie zrobili, gdyby im warunki nie przeszkodziły.

Nieodpowiedzialność ta jest u nas silna. Pod osłoną szumnych hasel, kłamanej gotowości „gdy przyjdzie chwila“, szerzyła się u nas demoralizacja i niemoc zbiorowa. Nasz idealizm niepołączony z konkretnym sprawdzianem, czuje się swojsko i bezpiecznie tylko w ogrodzeniu więziennem, gdzie niema wyraźnych sytuacji, surowych egzaminów życiowych, odpowiedzialnych decyzji, gdzie ustawa może się ubrać w szatach pięknej „duszy“, będąc w rzeczywistości moralnem i umysłowem zerem.

Wiadomo, że najazd rosyjski znalazł pożądaną dla siebie podłoże w obojętności na sprawy publiczne i w bierności szlacheckiej. Brakło i godności narodowej — słaba nieudolna bierność poddawała się obecnej sile bez próby oporu, nawet bez świadomości upokorzenia i moralnej depresji. O ile ideał rozróżnionego szlachcica na tempo legał, aby spać słodkim snem na łonie miłej ojczyzny, to najazd rosyjski pozwał na dalsze praktykowanie tego ideału, chociaż łono było mniej wygodne i sen mniej słodki.

Skutkiem słabości cywilizacyjnej ogólna skala życia rosyjskiego była i jest pod względem intensywności znac-

nie niższa, niż na zachodzie. Tam przeciętna jednostka musi pracować więcej i lepiej niż w Rosyi, nadto zaś poczuwa się do wielu obowiązków społecznych i obywatelskich, tu zgoła zaniedbanych i pomijanych. Nieporównanie też mniej-szą była i jest intensywność życia ekonomicznego na ogromnych, leżących niemal odłogiem obszarach caratu. Kraje o wyższej kulturze ekonomicznej i obywatelskiej, o ile dostają się pod gospodarkę ogromnego caratu, podlegają owej tendencji mniejszego napięcia pracy, z którą razem utrzymują się różne przywileje i przestarzałe instytucje. Tu ukrywał się ważny czynnik, który w kierunku przyjaznym dla panowania rosyjskiego wpływał na naszą magnaterię i najmniejszą szlachtę. Faktem jest, że te kierunki i partye, które rwały się do nowego życia, do odrodzenia społecznego i narodowego, widziały w panowaniu rosyjskiem głównego wroga, te zaś które obawiały się postępu, ruchu i światła, które pielęgnowały na niwie społecznej zaśniedziałość i obskurantyzm, mniej lub więcej widocznie uprawiały względem rządu lojalizm.

Polityka rusofilska w okresie porobiorowych naszych dziejów była zawsze owiana duchem rezygnacji. Po każdej klęsce prąd rusofilstwa święcił u nas nowe sukcesy. Jeżeli jednym rzutem oka ogarnąć całość prób ugodywch, podejmowanych z naszej strony w stosunku do Rosyi, to okaże się, że Rosya pewna swej przewagi uważa nas zawsze za żywioł swej przynależności, podczas gdy ugodywcy z uparciwścią nadzieją liczą na przejednanie w tym punkcie Rosyi i uzyskanie od niej możliwych warunków egzystencji. Widoczna ta ślepotą na wymowę faktów świadczy o dokonanym podboju moralnym, które ofiarom swym odbiera możność samodzielnego postanowienia, które nakazuje im szukać zgody z władcą potęgą za wszelką cenę.

Państwo rosyjskie w klęskach lat ostatnich jakoteż w niepowodzeniach wojny obecnej ponosi skutki swego wychowania dziejowego. Nie gorsze skutki wyciągnęło to przeżycie narodom przez Rosyę ujarzmionym. Wynoszą oni z niego tylko pustkę moralną, niemoc woli i czynu.

W sprawie wskrzeszenia Uniwersytetu polskiego w Wilnie.

Ogromna polać dawnej Rzeczypospolitej Polskiej, stanowiąca W. Ks. Litewskie, już w wieku 16-ym posiadała wyższą uczelnię, która była jednym z polskich ognisk kultury zachodniej na Wschodzie.

W pierwszym okresie panowania rosyjskiego w naszym kraju uczelnia ta

im ukazał się w dali wieniec chat. Popędziłem tam, dowiedziałem się od baby, że to Kuńskoje i że kozaków niema tu już pół godziny. Zawołał mnie spotkał, ale wnet chęć zemsty ustąpiła pierwszeństwu miłości kolegów.

— Kozacy — mówiła kobieta, Polka, grożąc w stronę, gdzie mogli się oddalić mogą wrócić jeszcze, bo trzy razy już tu dziś byli. Boska Matko i Jezusie święty! Poczekajcie, pokażę wam Waszych, gdzie leżą.

— Ranni?... przerwałem jej.

— Nie — odpowiedziała, przeplatając swoją mowę ciągle zaklęciem: Boska Matko i Jezusie święty! było trzech rannych, ale ci (znów im pogroziła) podobiali ich. Tu pod łaskiem trzech, a u mnie, Boska Matko i Jezusie święty! czwarty ten maleńki trębacz, oj bohater mój wielki (wielki), widziałam przez okno, jak się bił dzielnie, nie opuszczał swego siwka, a jak ruża (karabin) mu pękła, to naboje podawał starszemu, bo srybrny pas miał na kołnierzu. A jak dostał kulkę, Boska Matko i Jezusie święty! spadł, to siwek tak smutnie rżał nad nim, aż i on padł od drugiej kulki. Jakem zobaczyła, że bój się od mojej chaty odsunął, tak poszłam i przyniosłam go do siebie, a taki był ciężki, jak to żelazo. Ranny był, a krwi wylało się z dwa wiadra może, toć to opatrzyłam jak umiałam, ta soroczki (bieliznę) wyprałam, Boska Matko i Jezusie święty! Za pół czasu (pół godziny) wleciał taki, straszny jak Chińczyk, kozak, pchnął mnie pod piec, że nie wiedziałam co się potem działo. Boska Matko i Jezusie święty! Jak przez sen widziałam kozaka, przebijającego dwa razy dzią jęczącego mego bohatera. Widać, że żył jeszcze, bo kozak wystrzelił (ogłuchłam zupełnie) i uciekł. Jak wstałam, jeszcze od-

dychał, ale słaby był jak ta sobaka (pies) i umarł synek mój miłenki (miły) na moich rękach.

Gdy kończyła ze łzami w oczach ostatnie słowa, nadjechała reszta mojej patroli. Wyniosłem z drugim małym Gąsiorowskiego z chaty, błądy był, bez kropli krwi i złożyliśmy go na wozie. Pod łaskiem, równo w jednym rzędzie, szarża nie szarża (jak w niebie będzie) złożone były trzy trupy. W środku leżał Henryk Pruszyński. I po śmierci poznałem twarz surorową, a jednak dobrą, tylko bladą bardzo, a na czole czerniała sino-czerwona plamka: to od kuli. Błuzka z kołnierzem, na której błyszczał w świetle pasek podchorążowski, była porozprówana, kieszenie powywracane — to Kozacy szukali pieniędzy. Torebki na pieniądze próżne, ale zato mapa nienaruszona, bo któż z tej bandy mógł umieć czytać. Nawet sygnet z palca ściągnięto. Ursynem się pieczętował — a widać, że ciasno on siedział, bo palec powykęcany i złamany. Może jaka dziewczka w Rosyi będzie nosiła tę starą, rodzinną pamiątkę. Noga u niego przestrzelona, ciało skłute lancami. Koło Pruszyńskiego leżał Janusz Kiełczewski i ten miał bohaterską śmierć, ale najbielszą. Pasma jego żywota przecięła jedna tylko kulka: buty ściągnęli mu i również obrabowali. Z drugiej strony komendanta leżał trzeci trup, na razie poznać, kto to jest, nie można było, tak był zmasakrowany; ciało jak rzeszoto podziurawione lancami i kulami. Kto to może być? Dyba, Jankowski czy Sanojca? Bo i ten drugi miał nielada przeprawę. Gdy mu karabin rozsądziło, leżał na ziemię, udając rannego, kilku kozaków podbiegło do niego z dzidami i kolbami karabinów chcieli go dobić. Sekundę jedną, a byłby Jankowski nie żył,

ale jeden z kozaków padł dociągnięty szybko kulą Kiełczewskiego, resztę zwołał na koń komendant ich, który także przypłacił swem życiem, złożonem na ofiarne ołtarzu św. Rosyi.

A legło ich wtedy więcej. Szarże ich wysokie być musiały a może i ród znamienity, bo siódła bogate były, a srebrem okuwane. Jak świadczyły napisy na ich nagrobkach, zginąć ich musiało ze 16. Jaka idea mogła im w boju przyświecać, bo zdaje się, że ginęli żadnej niemając; idea bogactwa i rabunku oddawna ich opuścić musiały, ustępując miejsca znudzeniu i chęci powrotu do domu. Ale oni iść musieli, pozbyli woli własnej, na mord straszny, bo... Car kazał.

Car kazał. Pójdziem, zginiem, rozweselim, car! Złoczywszy drogie nam szczątki bohaterów - męczenników na wóz, ukłękliśmy, zdjęli czapki, a z ust naszych popłynęła gorąca jak krew, krótka jak życie, a silna jak szabla nasza — modlitwa żołnierska za tych, którzy od nas na chwilę odeszli. Nie spostrzegłem się, jak na ustach moich pojawiła się modlitwa o zemstę na tych, którzy rannych męczyć, a bezbronnych mordować umieją. Gdy ja nie mogłem się zemścić, prosiłem Wszechmocnego, by dosięgnął ich sprawiedliwą ręką, a pewny byłem, że On tego mi nie odmówi. I nie zdziwiłem się, dowiedziawszy się później, że orenburski ich dywizyon rozbitý został, a dziwnem zdarzeniem losu Bóg wybrał za swe narzędzie nieprzyjaciela mego wroga, Prusaków.

Po modlitwie jeszcze raz zapytałem starą kobiecinę, czy niema napewno więcej naszych zabitych.

— Waszych — mówiła — napewno

niema więcej. Boska Matko i Jezusie święty! Ale tam pod tą wielką sosną leży ich komendant, ten brodaty praporszczyk; jego znów swoi obrabowali z pieniędzy, a miał ich dużo, same awstryjskie. Tam leży drugi komendant, tak się trzyma ręką za gardło, jakby się dusił. Boska Matko i Jezusie święty! I dużo, dużo leży ich zabitych tam wedle płotka, może 13, może i więcej, bo trzech rannych sami dobili, by później obrabować.

A gdy chcieliśmy ją wynagrodzić za Gąsiorowskiego i informacje, była obrzozna.

— A cóż to — mówiła — Boska Matko i Jezusie św.! czy i ja nie Polka, żebym pieniądze brała? To i tak nie mielibyście ich tyle, aby zapłacić to, co narażałam.

* * *

Na świecie powoli panować poczęła Królowa Noc, cała w swoim majestatycznym wyglądzie. Byliśmy w łaskach u niej zapewne, bo nie chmurzyła się zobaczywszy nas, lecz zaścieliła swe królestwo jasnym, seledynowym kobiercem, w srebrne, migocące gwiazdki tkanym. W rękę wzięła zatkniętą na berle insignium swojej władzy, śliczną jasną kulę „Luna“ zwaną. A dywan był wyszywany ślicznymi wzorami. Tu jakaś mała niedźwiedzica, tam wóz z połamanym dyszlem, a w dali mleczna droga i różne, różne historie, jak obrazki do bajek Andersena.

Rozśpiewał się las.

Zakołysały się drzewa stare, a na ich konarach począł grać wiatr. A cudna to była muzyka, bo nie tylko słyszeć, ale i widzieć było ją można. Rozpoczął ją je-

była uznana i był jej zagwarantowany przez ukaz carski z 4/16 kwietnia 1803 roku, w którym to akcie powiedziano: „Uznaliśmy za dobre zapewnić tym aktem naszym raz na zawsze istnienie starożytnego Uniwersytetu Wileńskiego, utworzonego r. 1578 i wskrzeszonego w 1781 r. na stopie współczesnego poziomu wiedzy ucywilizowanych ludów Europy”.

Wkrótce jednak, w okresie powszechnego tłumienia oświaty w państwie rosyjskim, w 1833 r. uniwersytet został „czasowo” zamknięty i pozostały tylko wydziały lekarski i teologiczny, przekształcone w akademię, które też uległy zamknięciu w dziesięć lat później w r. 1842.

Od tego czasu wszelkie starania o przywrócenie uczelni wyższej nie odniosły żadnego skutku. Było to dla społeczeństwa naszego krzywdą dotkliwą, której pokolenia całe zapomnieć nie mogły, tak ze względu na nagłą a niezapokojone potrzeby oświaty, jakoteż z powodu kulturalno-naukowych tradycji uniwersytetu, w murach którego wykładali uczeni takiej miary jak Jędrzej i Jan Śniadecki, twórca medycyny klinicznej Frank, wszechświatowej sławy geograf i historyk Lelewel i inni, mogący być ozdobą każdej wszechnicy europejskiej.

Uniwersytet wileński nie tylko pielegnował wiedzę w zakresie wyższym, lecz jednocześnie był niejako krajowym ministerstwem oświaty, ogarniał bowiem pieczę swą całe szkolnictwo średnie. Społeczeństwo nasze, żywo odczuwając brak wyższego zakładu naukowego, wytrwale domagało się wskrzeszenia dawnego uniwersytetu w drodze memoriałów, na zjazdach i przy każdej wogóle sposobności. Lecz pomimo to, iż instytucje samorządu, stowarzyszenia, towarzystwa rolnicze i instytucje kredytowe chętnie deklarowały znaczne sumy na wskrzeszenie uniwersytetu, miasto Wilno np. ofiarowało milion rubli i 20 dziesięcin ziemi, starania te u władz rosyjskich nie odniosły skutku pożądanego. Mnóstwo abiturientów szkół średnich rok rocznie musiało wędrować po wieśdziej wyższą poza granice kraju, ci zaś, którzy nie posiadali po temu środków materialnych, przerywali swe studia ze szkoda dla kultury krajowej. Tak było nawet przy niedostatecznej ilości szkół średnich, zaś przy ich większej liczbie uniwersytet w Wilnie stał się tembardziej nieodzowną rzeczą.

Z tego pokrzywdzenia kraju pod względem wyższego wykształcenia wynika mocno odczuwać się dający brak ludzi, obeznanych z warunkami życia miejscowego w zakresie spraw gospodarki lokalnej; bowiem na każdym polu potrzebni są działacze, wychowani w kraju, obeznani i spojeni organicznie z życiem i obyczajami miejscowymi. Wykształcić działaczy takich może jedynie uniwersytet miejscowy, posiadający fa-

kultury: historyczno-filologiczny, prawny, medyczny, przyrodniczo-matematyczny i agronomiczny.

Wydział przyrodniczo-matematyczny dopomógł do poznania tak mało zbadanej przyrody krajowej, pozatem dostarczył sił pedagogicznych, których brak daje się obecnie odczuwać tak dotkliwie.

Fakultet prawny, obejmując prawo nie tylko cywilne, handlowe i kryminalne, ale także państwowe, policyjne, finansowe, kanoniczne i międzynarodowe, jak również ekonomię społeczną i statystykę, jak to widać z samych tytułów wyliczonych umiejętności, jest niezbędnym do tego, aby kraj posiadał pracowników na najróżnorodniejszych polach życia społecznego. Umiejętności tych wymaga się obecnie nie tylko od sędziów i adwokatów, ale i od urzędników wszelkich dyktasterii, oraz od przedstawicieli instytucji samorządu miejskiego i wiejskiego.

Kraj nasz posiada swoje specjalne i nadzwyczaj skomplikowane stosunki prawne: dość jest wskazać na różne serwityuty, eksdywizye, na istnienie ziem czynszowych, szachownic gruntowych i t. p. osobliwych warunków prawnych, wywołujących mnóstwo nieporozumień, co do których mogą się oryentować jedynie ludzie wyrośli z miejscowych gruntów. Sędzia, adwokat, administrator i działacz społeczny w naszym kraju powinni poznać środowisko miejscowe we wszystkich jego objawach i stosunkach i tylko miejscowy fakultet prawny z oddziałem ekonomicznym te wiadomości dać im potrafi.

Kraj nasz leżący na terytorium, gdzie się spotykały dwie odrębne kultury, gdzie walczyły ze sobą różne wyznania religijne, gdzie pierwotna kultura państwa i społeczna pod wpływem Zachodu uległa głębokim i zasadniczym przemianom, przedstawia niesłychanie pętnie pole dla historycznych badań.

Nie mniej ciekawym jest ten obszar pod względem badań filologicznych, a to wobec mnogości gwar ludowych i ciekawych archaizmów, które się zachowały w głuchych miejscowościach położonych daleko od kolei i centrów handlowo-przemysłowych. Na wydziale historyczno-filologicznym powinny być utworzone katedry języków: litewskiego i białoruskiego. Wydział ten będzie służył również celom praktycznym, kształcąc nauczycieli filologów, których kraj bardzo mało posiada.

Wydział lekarski we wskrzeszonym uniwersytecie wileńskim niezbędny jest nie tylko ze względów naukowych, domaga się go nagła potrzeba praktyczna, brak lekarzy. Według oficjalnego z 1910 r. sprawozdania inspekcji głównej rosyjskiego ministerium spraw wewnętrznych, w powiatach gubernii Wileńskiej przypadał jeden lekarz na 24 300 ludności, w Kowieńskiej na 16 800, w Grodzieńskiej na 21 400, w Mińskiej na

34 000. Cyfry te są aż nadto wymowne.

Rolnictwo w kraju znajduje się na bardzo niskim poziomie i jedną z przyczyn takiego stanu rzeczy jest brak fachowo wykształconych rolników. Jeżeli uprzytomnimy sobie, jak mało zbadane są u nas warunki gleby i inne elementy miejscowej gospodarki rolnej, to zarysuje się oczywista konieczność wydziału agronomicznego przy wskrzeszonym uniwersytecie wileńskim, który przed stu laty posiadał taki wydział wraz z fermą rolniczą (w Zameczku) pod Wilnem i wzorowo prowadzonym ogrodem Botanicznym, dzisiaj zdewastowanym.

Miasto może w każdej chwili oddać do użytku wskrzeszonego uniwersytetu wystarczającą ilość ziemi. Liczne gmachy pouniwersyteckie, posiadające piękne sale wykładowe, dałyby się znów zużytkować na ten cel. Do usług wydziału historyczno-filologicznego i po części prawnego (historii prawa i stosunków ekonomicznych od XVI do XIX w.) Wilno posiada niewyczerpane skarby w swym Archiwum Centralnem (zgromadzone tam 15 milionów akt dawnych) i w Bibliotece Publicznej, liczącej z górą 200 tysięcy dzieł i posiadającej niezmierznie cenny i bogaty dział rękopiśmienny, polski i łaciński, pochodzący z czasów polskich.

Tak na mocy wyżej przedstawionych praw kulturalnych i historycznych społeczeństwa naszego jak również coraz bardziej naglącej potrzeby oświaty w kraju, w przeciagu całego szeregu lat, przy każdej sposobności domagaliśmy się przywrócenia nam odebranego uniwersytetu polskiego w Wilnie. A więc i w obecnej chwili przełomowej sprawa ta, jako jedna z najżywoźniejszych i nie mniej ważna niż załatwiona niedawno przez władze niemieckie ku powszechnemu zadowoleniu społeczeństwa sprawa uniwersytetu Warszawskiego, siłą nieodpartą wysuwa się na porządek dzienny i domaga się sprawiedliwego jej rozstrzygnięcia.

Wilno, Styczeń—Luty.

Bezprawność ustaw o konfiskacie majątków w Królestwie Polskiem.

„Ziemia Lubelska” z 15 b. m. przypomina obszernie sprawę, poruszoną już ongiś na łamach naszego pisma.

Powolywanie się na prawo jest często jedyną obroną słabych i uciśnionych, ale nie rzadko prawo pisane jest prawem mocniejszego, narzuconem słabszym, i niczem innym, jak ulegalizowaniem przemocy.

Do rzędu takich praw, narzuconych naszemu krajowi przemocą, należy prawo o konfiskacie majątków osób, ska-

zanych przez sądy za przestępstwa polityczne.

Według Konstytucji Królestwa Polskiego, obowiązującej zarówno poddanych tegoż Królestwa, jak i monarchę, wszystkie prawa winny być uchwalane przez sejm krajowy, on jeden był władny stanowić prawa i zmieniać istniejące dotychczas. Pokonanie rewolucji Listopadowej przez Mikołaja I mogło spowodować zniesienie uchwał, wydanych w imię pokonanej rewolucji i wbrew ustawom, poprzedzającym rewolucję, mogło znieść uchwały, jakie rządy rewolucyjne w konstytucji Królestwa poczyniły, ale naturalnem i logicznem następstwem tryumfu cesarza i króla — było przywrócenie stanu „quod ante”.

Tymczasem cesarz Mikołaj I, nie licząc się z prawami i obowiązkami króla polskiego, samowolnie zawiesza konstytucję. Zawieszenie to konstytucji rozpoczyna epokę stanowienia praw dla Królestwa Polskiego bez zachowania porządku przepisanego i wymaganego na mocy postanowień prawodawczych. Powstają w ten sposób prawa, bez prawnej podstawy, a raczej bezprawne postanowienia, wykonywane przez urzędników cesarskich ze szkodą poddanych Królestwa.

Jednem z praw takich, bezprawnie wprowadzonych, bo z pogwałceniem ustaw Królestwa Polskiego, są przepisy o konfiskatach.

Kodeks Cywilny, wprowadzony do Królestwa Polskiego jeszcze w r. 1808, a obowiązujący w dalszym ciągu wszystkich, a zarówno monarchę, jak i poddanych Królestwa Polskiego, zna utratę praw majątkowych przez śmierć cywilną (art. 718 Kod. Nap.) W artykule 719 Kodeksu przepisany jest wyraźnie termin otwarcia spadku przez śmierć cywilną, mianowicie spadek przez śmierć cywilną otwiera się od chwili, w której ta śmierć ma miejsce. Majątek zatem, do którego skazany stracił prawo mocą wyroków sądowych, przechodzi na jego spadkobierców. Żadne zaś prawo nie upoważniało ani sądów, ani rządu, do przekazywania tego majątku na rzecz skarbu publicznego.

Odczuwała to widocznie Rada Administracyjna Królestwa Polskiego, uchwalając prawo o konfiskacie. We wstępie też do postanowienia swego z dnia 2 (14) kwietnia 1835 r. głosi:

„Zważając, iż prawa dotąd obowiązujące, żadnych względem ogólnej konfiskaty nie zawierają przepisów, pragnąc oraz, aby skutki tak konfiskaty ogólnej, jako też sekwestracji majątków na rzecz Skarbu, nie dotyczyły osób trzecich niewinnych, na zasadzie szczególnego upoważnienia Najjaśniejszego Pana, w odezwie Ministra Sekretarza Stanu daty 24 stycznia (2 lutego) r. b. № 123, sobie objawionej, nim stał w tym przedmiocie nastąpić przepis, stanowi”.

Odczuwając to jednak, wydaje po-

kiem straszny, który zaraz pochwyciło echo i rozniosło daleko, szeroko, a który to opadał, to rósł i potęgował coraz wyżej i wyżej. Drzewa jak istoty bez mowy, podniosły swe ręce-konary ze skargą załósną hen, wysoko ku niebu. Podnosiły je rytmicznie, równo z głosem, a gdy ten doszedł do ostatniej skali i nagle ucichł i one nagle spuściły swe ręce jeszcze niżej ku ziemi.

I rozpoczęła się koncertu część druga.

Teraz zagrał wiatr którąś z ballad Chopina o śpiącym rycerzu, a drzewa wtórowały mu. Pokazywały, jak szalona burza rozsiałała nad światem, budzi z półwiekowego snu rycerza; obrazowały dokładnie, jak się podniósł, wtrząsnął husarskimi skrzydłami i stanął do walki z wrogiem swej królowej. Wśród wycia i płaczu wiatru sosny udawały, podnosząc swe konary, walkę rycerza z ogromnym lwem; świerki potakiwały niedowierzająco głowami, niby świat spoglądający na tę walkę. I skłoniły się konarami swymi wszystkie drzewa tak, jak skłonił się rycerz młody swojej królowej po zwyciężeniu lwa, zwinstując jej Wolność. I zabrzmiał hejnał poważny a majestatyczny; jeszcze się nie skończył a już przeszedł w nokturn, smutny a jednak zawadycki. Ale i on długo nie potrwał, szybko zmieniawszy melodię na tony marsza pogrzebowego.

Snać wiedział wiatr, wiedział bór, jaki skarb wiziemy!

Konary sosen kłaniały się, mówiąc: „Cześć wam”, korony świerków ugięły się szumiąc „Cześć bohaterom”, potok płynął z nami szemrząc „Cześć męczennikom”, wiatr hulający przed nami po lesie powtarzał „Pokój Wam”, a nawet dzieciół, na

jednym z drzew siedząc, pukał w takt „Cześć, Cześć, Cześć”.

Jechałem znowu na oku, ale nie zważałem na to, co się wkoło dzieje, oddając się myślom kolejno o braciach poległych.

Henryk Ursyn Pruszyński, był to jeden z najdzielniejszych a zarazem najostrejzych komendantów plutonu, ostry ale dobry zarazem; dbający o swoich ludzi, o czem sam się kilkakrotnie przekonałem. Mimo że młody (27. lat), wdowcem już był i miał jakąś tragedję rodzinną, zwykle smutny był, niemal szorstki a niedostępny nikomu. Mając jakiś kapitał umieszczony w banku, chodził na Studium Rolnicze w Krakowie. Tu go zastała wojna i tu wstąpił w szeregi ułanów Wąsowicza. Jako kapral jadąc z rozkazem, ranny został pod Mołotkowem, udał się do szpitala a wyleczywszy się wstąpił do Szkoły Podchorążych, gdzie pod okiem kapitana Kozickiego zdobył sobie pierwsze miejsce, poważany przez kolegów, ceniony przez nauczycieli. Skończywszy kurs z postępow „bardzo dobrym”, wstąpił do 6 szwadronu, w którym zginął śmiercią bohatera na patrolu pod Kuńskoje, a o niej nawet rodzinie donieść nie można było, bo ojciec dawno mu umarł, a matka przebywała w Paryżu. Był on typem bohatera, który przejść powinien do historii naszej, której karty wypisał krwawymi głoskami, by dały znać wnukom i prawnukom naszym o dzielnych czynach ułanów Ostoi — szwadronu szóstego.

Bohaterstwo Pruszyńskiego i w sławnej polskiej historii nie znajdzie dużo sobie podobnych. Bo u niego nadewszystko była miłość Polski, potem ludzi swoich.

Leżąc ranny, nie mogąc się ruszyć ze strzaskaną od kuli nogą, kierujesam patro-

lą, a kiedy omdlewa, zdaje komendę na Michalskiego. Ten podbiega do niego i wśród gradu kul chce go podnieść, by zanieść w bezpieczne miejsce, lecz wtedy z ust jego pada pamiętny okrzyk, jakby późniejsze hasło szwadronowe.

Fizyczny ból sprawia, że człowiek na chwilę choćby myśli o sobie, nawet najwięksi bohaterowie stają się egoistami, a Pruszyński w chwili, gdy tak strasznie cierpi, ani chwili nie myśli o sobie, lecz mówi ratującemu jego życie: „Zostaw mnie, ratuj ludzi!” Raz po raz zwał z koni celnymi strzałami nacierających nań lancami Donców, a na propozycję „Zdaj się!” (poddaj się!) odpowiedział kulą (ostatnią już) wymierzoną w swe czoło, jakby chciał mówić:

— „Oto jest pardon Polaka”!

Młodym był również (19-letnim) jeden z najdzielniejszych ułanów, zawsze wesół Janusz Kiełczewski z Włocławka. Widział on, że idąc do Legionów wszystko musi poświęcić Polsce, chociażby nawet swe młode życie, ale nie wiedział, że tak prędko to nastąpi. Wstąpił „w ułany” z początkiem września, a już pod koniec tego miesiąca zginął piękną śmiercią obrońcy Ojczyzny, otrzymawszy jedną kulę w serce, które tak gorąco umiłował Polskę. Przez cały czas bił celnie ze swego karabinka do Moskali, kładąc ich trupem, między nimi jednego proporszczyka (chorążego). Jak uczestnicy opowiadali, wstał z kłęczek, ręce wznosił do nieba, krzyknął padając: „Jezus Marya”, a dusza jego poleciała hen, daleko, by złożyć raport z życia u tronu Królowej Polski.

Antoni Gąsiorowski — 16-letni dzieciak — był trębaczem szwadronowym z

Kołomyi, gdzie wstąpił wraz z bratem do Legionów. Jego postać zawsze łączyć mi się będzie z postacią „małego dobosza”, o którym za młodu czytałem w „Sercu” Amicisa. O ile wyżej postawić można Gąsiorowskiego, nie rozstrząsać się nigdy ze swym siwkiem; podczas gdy tamten był tylko bohaterem, ten jest zarazem i męczennikiem.

Ostatnie zwłoki, jak się później okazało, należały do Ludwika Sanojcy, 7-klasisty z kołomyjskiego gimnazjum. Ten, to drugi bohater — męczennik. Stojąc na wiecie, a niezwołany stamtąd, wytrwał do końca, mimo, iż nacierało na niego pół sotni Kozaków. Gdy odstrzeliwując się padł na ziemię, przesyty kulą, to każdy przejeżdżający Doniec, próbował swej lancy na jego ciele, to też nie dziw, że trudno nam było poznać w pokłucie ciele Ludwika Sanojcy. Nie zapomnę tego do śmierci, jak niósłszy jego nadzwyczaj ciężkie ciało z lasku na wóz, deptałem wciąż po ręce, która nieruchomo zwiślała z ciała.

Przepisując te kartki pamiętnika, przypomniałem sobie słowa biskupa Bandurskiego, wymówione na Wołoskim cmentarzu:

„Pokój Im, ukochanym rycerzom sprawy, którzy z ciał ofiarnych tworzą pomost i szczeble dla innych, idących w jaśniejszą przyszłość pokoleń Narodu. Wielką musi być Idea i gorące jej umiłowanie, skoro... w obronie jej tacy padają Rycerze!

Kraków, w kwietniu 1916.

stanowienie złożone z 22 artykułów.

Art. 1 orzeka:

„Konfiskata majątku, w skutku ogólnych postanowień Najjaśniejszego Pana, decyzją Rady Administracyjnej nakazana, lub wyrokiem prawomocnym Sądów zwyczajnych lub szczególnych zasądzona, przenosi własność majątku osoby skazanej, jaki w dniu ogłoszenia decyzji lub wyroku prawomocnego do niej należał, ze wszystkimi prawami, skazanemu co do majątku skonfiskowanego służącemu i ze wszystkimi obowiązkami, majątek tenże ciężącemu, na rzecz skarbu publicznego“.

Artykuł 2.

„Od dnia ogłoszenia decyzji lub wyroku prawomocnego, konfiskatę stanowiących, skazany uważany jest za cywilnie umarłego, a zatem nie jest mocen brać spadku żadnego, ani go przenosić na kogokolwiek; nie może rozporządzać majątkiem swym itd.“

(Dz. Pr. Tom XVI str. 429).

Rada Administracyjna Królestwa, pomimo, iż przyznaje śmierć cywilną skazanych, zawiesza jednak co do nich moc artykułów 718 i 719 Kod. Nap. Tak więc postanowienie Rady Administracyjnej o konfiskacie majątków jest wobec poddanych Królestwa Polskiego bezprawiem, nie tylko co do sposobu stanowienia praw, ale także i co do treści samego prawa, boz pogwałceniem praw spadkowych członków rodziny, nie przekonanych o winy, za które kara konfiskaty wyrzeczona została. Tak więc Rada Administracyjna, jakkolwiek głosi że strzeże praw osób „niewinnych“, — to jednakże — złożona z powolnych sług cesarskich, wyrzeka kary konfiskaty majątków (postanowieniem swym z dnia 28 czerwca (10 lipca) 1835 r. — (Dz. Pr. T. XVII str. 20).

Postanowienie to, pozbawiające mienia 2339 osób, zaczyna się od słów:

„W Imieniu Najjaśniejszego

Mikołaja I

Cesarza Wszech Rosyi, Króla Polskiego, etc. etc. etc.

Rada Administracyjna Królestwa.

„Spełniając Wole Najwyższą Jego Cesarsko-Królewskiej Mości, w odezwie Pomocnika Ministra Sekretarza Stanu z dnia 30 maja (11 czerwca) 1832 r. № 681 objawioną, w następstwie postanowienia swego z daty 28 września (10 października) r. z. № 15,601, wedle którego konfiskata majątków osób przez Manifest z dnia 20 października (1 listopada) 1831 r. z. pod dobrodziejstwem amnestyi wyłączonych, i za granicę zbiegłych, wyrzeczona została, na przełożenie Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu postanowiła co następuje:

Artykuł 1.

„Osoby, załączającą się listą imienną objęte, które z najlaskawszej amnestyi nie korzystały i za granicę wyszły, ulegają karze konfiskaty majątków ich wszelkich, bądź już zaskwestrowanych, bądź następnie wykryć się jeszcze mogących, a to wedle prawideł, postanowieniem z dnia 2 (14) kwietnia r. b. wskazanych.

Artykuł 2.

„Tytuły własności dóbr nieruchomości, tudzież kapitałów i praw hipotekowanych, należących do osób, w artykule poprzednim wymienionych, winny być na mocy niniejszego postanowienia we właściwych Księgach wieczystych na imię Skarbu Publicznego przepisane“.

(Dz. Pr. Tom XVII str. 120).

Oprócz wymienionych w tym postanowieniu 2339 osób, uległy konfiskacie majątki 265 osób, skazanych na karę śmierci wyrokiem Sądu Kryminalnego na mocy rozkazu cesarskiego (lista skazanych ob. Dz. Pr. XVI str. 198 i nast.).

Dziennik Praw Królestwa Polskiego, wymieniając skazanych na śmierć i konfiskatę dóbr za udział w rewolucji 1830/1, nie obejmuje długiej jeszcze listy ofiar sądów wojennych, wypełniających całe panowanie ces. Mikołaja I. Oprócz kilku głośniejszych imion, reszty nazwisk skazańców trzeba byłoby szukać po archiwach sądów. Nie łatwą również rzeczą jest ustalić obszar lub wartość mienia skonfiskowanego obywatelom Królestwa Polskiego. Jednakże wśród rodzin, których przodkom majątki skonfiskowane zostały, możnaby pochwycić nie przewodnią, która pozwalałaby czynić poszukiwania w księgach hipotecznych i odnaleźć w nich dokumenta, dotyczące konfiskaty majątku. Bezprawne postanowienie Rady Administracyjnej, bezprawne zarówno pod

względem formy, jak i treści; prawo, utrzymywane w swej sile, mocą gwałtu i trwającego przez trzy czwarte wieku stanu wojennego w Królestwie, nie uległo przedawnieniu, bo odezwać się i upomnieć o swoje prawa, nie pozwalała władza pięści, rządząca krajem. O nieprzedawnione tam samym prawa dziedziczenia mają zasadę upomnieć się spadkobiercy tych osób, którym majątki skonfiskowano.

Dla prawników naszych otwiera się wdzięczna i owocna dziedzina pracy.

H. W.

NADESŁANE.

Za tę rubrykę Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Baden **Uzdrowisko miejskie**
Zakład leczniczy fizyczny - dyetetyczny. Lekarz kierujący: Dr. Wil. Neutra

Baden **Sanatorium Gutenbrunn**
Lekarz kierujący: Dr. v. Aufschnaiter i radca sarski Dr. Podsahradsky.

KRONIKA.

Od Redakcji. Z powodu uroczystego święta Zmartwychwstania Pańskiego w niedzielę i poniedziałek numer nie wyjdzie. We wtorek o zwykłej porze wyjdzie numer z depeszami za okres świąteczny. We środę wydamy numer zwyczajny. Tylko w razie otrzymania wiadomości o wydarzeniach nadzwyczajnych wydalibyśmy nadzwyczajny dodatek także w dni świąteczne.

Dzielać się w duchu z Czytelnikami i Przyjaciółmi naszego pisma jaskiem święconem w uroczyste Święto Zmartwychwstania, życzymy Wam i sobie, ażeby przyszłoroczna Wielkanoc skupiła nas przy Święconem już w Zmartwychwstałej Ojczyźnie.

Zyczenia te posyłamy także z głębi serca do najlepszych synów Polski, do naszych Żołnierzy—Legionistów.

Akcja pokojowa papieża. Wiedeńska „Reichspost“, pozostającą w ścisłych stosunkach z klerem katolickim, dowiadując się z kół miarodajnych watykańskich, iż papież przedłożył swe aktualne propozycje pokojowe wszystkim politykom, z którymi mógł wejść w stosunki. A choć papież o swej rozmowie z Asquitem zachowuje zupełnie naturalne milczenie, to jednak poinformowanym osobistościom wydaje się zupełnie nieprawdopodobnem, aby Asquith wobec papieża wypowiedział swój pogląd, że wojna potrwa jeszcze pięć lat. Daleko prawdopodobniejszem jest, że w rozmowie między papieżem a Asquitem poruszono przynajmniej niektóre punkta sytuacji wojennej i kwestyi pokoju, co mogłoby oznaczać świt pokoju światowego. To też papież z większą świadomością teraz, niż przedtem, podnosi swe propozycje pokojowe u mocarstw, z którymi pozostaje w stosunkach dyplomatycznych. Niema się zatem co dziwić, że kroki, które obecnie podejmuje Watykan w interesie pokoju, nie wszystkim wydają się zupełnie bezcelowymi i tylko idealnymi objawami miłości pokoju.

S. p. Adam Szymański, autor głośniejszych „Szkiców syberyjskich“, urodzony w r. 1854 w Hruszowie na Podlasiu, umarł w Moskwie 6 kwietnia.

Maksym Kowalewskij. W tych dniach zmarł jeden z najwybitniejszych przedstawicieli ruchu naukowego w Rosyi. Maksym Kowalewskij zyskał sobie sławę jako profesor podczas pobytu za granicą (1887—1905), gdy wygłaszał wykłady w Sztokholmie, Oxfordzie, Brukseli i Chicago. Naukowe jego dzieła, z których przeważna część przełożona jest na języki zachodnio-europejskie, obejmują długi szereg problemów socjologicznych. Również rozległą była jego działalność publiczna. Od roku 1909 wydawał sam jedno z najważniejszych czasopism rosyjskich „Wiestnik Jewropy“. Był członkiem pierwszej Dumy, a od roku 1907 członkiem Rady państwa. W pracy ustawodawczej brał żywy udział, przyczem pomocnym był mu wybitny talent krasomówczy. Kowalewskij był jednym z najbardziej znanych pionierów konstytucyjnej Rosyi.

Liga Kobiąt w Wiedniu. Donoszą z Wiednia: Pod protektorem J. E. Dr. Bilińskiego odbędzie się dnia 28 b. m. staraniem Ligi Kobiąt NKN, w małej sali Konzerthausu na rzecz Schroniska Legionów przedstawienie amatorskie.

Odegrane zostaną przez grono uproszonych amatorów dwie komedyjki, poczem nastąpi przegląd miodu wedle rysunków p. Dembickiego. Początek o godz. pół do 8-ej wiecz.

Budowa gmachu dla stowarzyszeń polskich w Moskwie. Projekt budowy gmachu dla stowarzyszeń polskich w Moskwie posuwa się żywo naprzód. Wszystkie wybrane komisje przedwstępne już ukończyły pracę. Na niedawnym posiedzeniu organizatorów zadeklarowano udziałów na 110,000 rubli. Zadeklarowane pieniądze ma się składać na rachunek wybranych na tem posiedzeniu 5 osób z A. Lednickim na czele. Organizatorzy wyrażają w gazetach polskich nadzieję, że szersze koło osób popieszy się deklaracją. Osoby, które zadeklarują do 1 maja nie mniej jak 5000 rubli, będą figurowały jako założyciele przyszłego gmachu. („Echo Polskie“).

Burcew dalej agituje za wojną. Znanym rewolucjonistą rosyjski Burcew, któremu rząd rosyjski po długomiesięcznym zesłaniu na Sybir pozwolił wreszcie na powrót do Petersburga, ogłosił w „Birżewyja Wiedomosti“ artykuł, w którym przedstawia, jak sobie wyobraża możliwość zwycięstwa Rosyi i czego spodziewa się on i jego przyjaciele od tego zwycięstwa.

W artykule tym czytamy między innymi:

„Od początku wojny widzieliśmy, iż naszym świętym obowiązkiem jest poświęcenie wszystkich sił jednemu celowi, a mianowicie przyjsia z pomocą naszemu wojsku w jego ciężkiej walce. Lecz mimo tego, iż nasze staranie o armię było zupełnie poważne, nie wyrzekliśmy się na zawsze walki politycznej, którą prowadziliśmy przed wojną. Nie czcimy nagle tego, cośmy dawniej spalili i nie palimy tego teraz, cośmy dawniej czcili. Nie! My tylko tymczasem usunęliśmy to na bok, co było przeszkodą w obecnej walce. I tak przyszedł do skutku „rozejm“, owo przejściowe zjednoczenie między lewicą a prawicą, jakie dokonało się na pamiętnym posiedzeniu Dumy w lipcu 1914 r.

Możliwość zwycięstwa dla Rosyi polega wyłącznie na rozstrzygnięciu kwestyi „wszystko dla wojny“. Gdy wojna wybuchła, byłem zdala od Rosyi — we Francyi. Widziałem wszystkie przygotowania naszych przyjaciół do wojny i omówiłem z ks. Krapotkinem i Plechanowem uchwały, powzięte przez Dumę w lipcu 1914 r. Zapytywaliśmy wtedy siebie, czy Rosya, czy rząd rosyjski traktuje na serio sprawę przemienienia teorii „wszystko dla wojny“ w czyn. Dzisiaj powtarzam pytanie, czy rzeczywiście wszystko stało się, co stać się mogło i stać się musiało? Z ciężkiem sercem muszę odpowiedzieć: „Nie, nie stało się!“

W ostatnim czasie mogłem uważnie wszystkiemu się przysłuchiwać, co się działo w pałacu Taurydzkim i co tam mówiono. Lecz nie powiedziano tam wszystkiego, co należało powiedzieć, i nie mówiono w taki sposób, jaki mi się wydaje koniecznym. Podczas gdy jedni służy zaszczepnie sprawie ojczyzny i nie cofają się przed żadnymi ofiarami, inni starają się wyzyskać swe uprzywilejowane położenie, aby załatwić swoje dawne porachunki. Musimy mieć odwagę do uświadomienia sobie tego, iż przeciwko nam stoi silny nieprzyjaciel, doskonale zorganizowany, który świetnie rozwiązał kwestię „wszystko dla wojny“. U niego musimy się uczyć, co ta dewiza znaczy i jak ją przemieniać w czyn. Niemcy ciałem i duszą stanęły w służbie wojny.

Wszystkie spory między politycznymi przeciwnikami zeszyły na drugi plan. Wszyscy służyą wspólnej sprawie i mają zaufanie do rządu, iż on odniesie zwycięstwo. Tego brakuje u nas w Rosyi. Jeśli kochamy naszą ojczyznę, to nie powinniśmy znać żadnych partii, jak długo trwa wojna. Musimy wyteńczyć wszystkie siły, aby duszę narodu natchnąć entuzjazmem, i wszystkiego musimy unikać, co byłoby stanęło na przeszkodzie organizacji sił wojennych!

Prawdziwie rosyjski rozkaz. Przy wzięciu nad Dźwiną do niewoli oficerze rosyjscy znaleźli następujący rozkaz: „Ścisłe poufnie. Budslaw, 240 rano. Do wykonania. Rozkazuje wziąć za wskazówkę w działaniach następującą instrukcję... § 7. Szturmującym oddziałom zapowiedzieć, że w razie objawienia chęci poddawania się rezerwy i artyleria skierują na nich swój ogień.“ § 8. Wszyscy ranni w rękę oraz wszyscy, którzy się zrania sami, będą z powrotem wysłani na linię. § 9. Policja ma pilnować wszystkich dróg, prowadzących

od frontu, aby żaden zdrowy żołnierz przez nie nie przechodził. § 19. Błędów nie bać się. Błąd wtedy tylko jest szkodliwy, jeśli niepodobna go wyszukać. § 20. Jeśli krew płynie, nie ma co się zastanawiać. Poza meldunkami i rozkazami nie więcej nie pisać. 1309. Raguzza. Dla kapitana Manczenko“.

Nominacja hr. Bobrińskiego. Pomocnikiem ministra spraw wewnętrznych — piszą ze Sztokholmu — zamianowany został hr. Bobriński. Tę nominację rozmaicie komentuje prasa rosyjska. Niektóre z pism widzą w tem tylko akt kurtuazji, wyświadczonej hrabiemu przez Stürme'a, inne zaś uznają owo odznaczenie hr. Bobrińskiego za zapowiedź dalszej reorganizacji gabinetu w dużej reakcyjnym. Inspirowane „Birż. Wied.“ oświadczają się za radykalną reformą szkolnictwa i wskazują na Bobrińskiego, jako na męża najodpowiedniejszego dla objęcia ministerstwa oświaty w miejsce Ignatiewa, który okazał się zgola nieudolnym. Nowomianowanemu pomocnikowi ministra spraw wewn. przyznano prawo zastępowania rządu w Izbie i przedkładania sprawozdań carowi osobiście. Wśród takich okoliczności Bobriński będzie mógł silnie wpływać na tok spraw państwowych. Hr. Bobrińscy są, jak wiadomo, potomkami Katarzyny II.

Agenci i agentki koalicyi. Sprawozdawcy pism węgierskich podają następujące obrazki ze stolicy Rumunii. Obok niezmiernego przepychu, jaki się zauważa w Bukareszcie panuje w Rumunii wielka drożyzna. Środki spożywcze i artykuły przemysłowe europejskie osiągnęły fantastyczne ceny. Przedsiębiorstwa prowadzą liczne i wielkie spekulacje, a różne możliwości zarobku wytworzyły system życiowy, przy którym pieniądze straciły zupełnie swą wartość. Ubranie kosztuje 250 do 300 lei, obiad w restauracji 12 lei, nici 2 lei, a metr materii 50 lei. W mieście przebywa wielu angielskich, francuskich i rosyjskich agentów, którzy swój właściwy charakter ukrywają pod maską innych rzekomych zawodów.

Liczba agentów kobiecych również jest wielka. Liczne francuskie kokoty utrzymują stosunki z poselstwami sprzymierzonych. Angielscy agenci są przeważnie dziennikarzami. Rosyjanie posługują się natomiast zwykłymi szpiclami policyjnymi. Agenci ci zachowują się bardzo krzykliwie i powstają stąd liczne starcia z obywatelami rumuńskimi, wśród których jest wielu istotnie szczerych zwolenników mocarstw centralnych. Można wogóle zauważyć, że szczególnie kobiety są po stronie koalicyi. Przekonania są zresztą dość podzielone, wielu jest tego przekonania, że Niemcy nie zdołają zdobyć Verdun. A tendencyjnie podniecana nienawiść do „Boches“ i „Barbares“ nie dozwala opinii publicznej na właściwe orientowanie się w sytuacji.

Rabin żydowski w Anglii przeciw wojnie. Z Londynu donoszą: Gmina żydowska w Liverpool przedpisała swego rabina, który od przeszło 20 lat pełnił tam swoje funkcje, ponieważ wyrażał się nieprzychylnie o wojnie i o przymierzu angielsko-rosyjskim.

Oryginalne samobójstwo. Pewien zecer wiedeński odebrał sobie życie w bardzo oryginalny sposób. Założył sobie mianowicie na szyję pętlę, a sznur przerzucił przez plecy i obwiał go okolo prawej stopy. Drugi koniec sznura wziął w zęby. Pętlę zaciągał przez wyprostowanie nogi i czynił to dotąd, dopóki się nie zadusił. Samobójstwa tego dokonał on w stanie oblędu.

100 gramów mydła na miesiąc. Rada związkowa, jak donoszą z Berlina, wydała wczoraj postanowienia wykonawcze do rozporządzenia o obrocie mydłem itd. Jedna osoba na jeden miesiąc może dostać tylko sto gramów mydła delikatnego, 500 gramów innego mydła, proszku mydlanego lub innego środka do prania, zawierającego tłuszcz.

Z Niemiec nie wolno wyjeżdżać do zagranicznych kąpiel. Prezydentum policyi berlińskiej ogłasza, że z nastaniem sezonu kąpielowego mnożą się wnioski o wystawienie paszportów w celu wyjazdu zagranicę. Paszportów takich dla podróży, mającej na celu przyjemność i wytchnienie, nie udziela się na czas wojny, a także w celach wyjazdu do Austro-Węgier, jak również do okolicy pogranicznych gór Olbrzymich, Kruszcowych i t. p. Kto chce się leczyc w zagranicznej miejscowości kąpielowej i kuracyjnej, musi dostarczyć poświadczenia lekarskiego, że właśnie tam, a nie gdzieindziej leczyć się koniecznie musi.

Zawalenie się ratusza w Litomierzcach. Sławny stary ratusz pochodzący zawięszy z r. 1530, onegdaj po południu zawalił się. Nikt nie poniósł szwanku. Przyczyna zawalenia nie została jeszcze stwierdzona, ale jak się zdaje zapadł się wskutek starości.

Stan wyjątkowy w powiecie politycznym morawsko-ostrowskim. Czytamy w „Morgenzeitung”: Wskutek zarządzenia naczelnej komendy armii włączono powiat mor.-ostrowski do terenu wojennego, czyli do armii w polu. Obowiązek nadzoru w kierunku prawn.-wojennym nałożono na c. i k. komendanta we Lwowie, który świeżo ogłosił stan wojenny na powiat morawsko-ostrowski, odnoszący się zarówno do osób cywilnych.

Z giełdy. Berlin 18 kwietnia. Tendencja przeważnie pewna, obrót częściowo ożywiony. Pożyczki niemieckie mocne, o 30% zapytywano. Renty rosyjskie, rumuńskie i austro-węgierskie utrzymane. Noty rublowe niezmiennie. Pieniądz codzienny około 4 1/2%, dyskont prywatny 4 3/8% i niżej. Noty rublowe 177 3/4. Jednym z najnamacniejszych objawów było osłabienie dewiz holenderskich o 7 1/2.

Urzędowe notowania dla wypłat telegraficznych:

	pieniądze	listy
Nowy York	5 3/4	5 1/4
Holandya	225 3/4	226 1/4
Dania	160	160 1/2
Szwecya	160 1/4	160 3/4
Norwegia	160 1/2	161
Szwajcarya	106 3/8	106 5/8
Wiedeń-Budapeszt	69 1/2	69 7/8
Rumunia	86 7/8	87 5/8
Bułgarya	78 3/4	79 1/4

Warszawa 18 kwietnia. 60% pożycz. m. Warszawy: żądają 102 3/4, płać 101 3/4, 4 1/2% pożycz. m. Warsz. nienotowane. 50% listy zast. Warsz. Tow. Kred. 93 25 — 92 25 (zamknięto 92 70-75), 4 1/2% listy zast. Warsz. Tow. Kred. nienotowane, 4 1/2% listy zast. Tow. Kred. Ziem. 98 75 — 97 75, 4 1/2% listy zast. Tow. Kr. Ziem. nienotowane.

Z Dąbrowy.

Ruch kolejowy został podjęty na nowo na linii: Brzeziny—Skarżysko—Ostrowiec—Radom.

Z Komitetu Żywnościowego. Otrzymałemu następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

Rada Gminy Dąbrowa podaje do publicznej wiadomości, że kapitał obrotowy Komitetu Żywnościowego w Dąbrowie Górniczej składa się z sum, pożyczonych przez Gminę i przez niektórych mieszkańców Dąbrowy Górniczej. Od sum tych Komitet Żywnościowy nie płaci żadnych procentów; oprócz tego dla powiększenia kapitału obrotowego zaciągnięta została pożyczka 20,000 rb. w Sosnowieckim Oddziale Banku Handlowego w Warszawie.

O ile są zyski z obrotów handlowych, to są obracane wyłącznie na zakup żywności dla powiększenia ich zapasów. Wszyscy pracownicy Komitetu Żywnościowego są płatni, oprócz Prezesa Komitetu Żywnościowego, który pracuje bezpłatnie.

Co miesiąc są składane Radzie Gminnej sprawozdania z działalności Komitetu Żywnościowego i specjalna Komisja Rewizyjna sprawdza co miesiąc książki buchalteryjne i wszystkie dowody.

Epidemia ospy rozszerza się w sąsiednich obszarach z coraz większą gwałtownością, wobec czego koniecznym jest dla skutecznego zapobieżenia tej epidemii rychłe przeprowadzenie ochronnego szczepienia przeciw ospie w jaknajszerszym zakresie. Z tego powodu zarządza się:

1) Wszystkie osoby, poczynając od trzech miesięcznych dzieci, mają poddać się ochronnemu szczepieniu ospy, z wyjątkiem osób, które okazują wyraźne znaki, że chorowały na prawdziwą ospę, jako też tych, które po roku 1911 były ze skutkiem szczepione.

2) Jawiający się do szczepienia mają mieć dokładnie obmyte oba ramiona i czystą bieliznę.

3) Publiczne szczepienie ospy odbywać się będzie bezpłatnie w następujących miejscach:

a) dla kolonii Huta-Bankowa i Łabędzkiej w szkole żeńskiej przy ulicy Klubowej.

b) dla kolonii Stara Dąbrowa i Miejskie w szkole w domu Baldysa na Starej Dąbrowie.

c) dla kolonii Mydlce i Ksawera w szkole na Ksawerze.

d) dla kolonii Reden i Staszyc w szkole cztero-klasowej przy Kościele.

e) dla kolonii Gliniaki w szkole w domu Dryjskiego na Gliniakach.

f) dla kolonii Warpie w szkole na Warpiu.

4) Szczepienie rozpocznie się w dniu 10-go maja 1916 r. i odbywać się będzie od godz. 2 ej do 4 ej po południu dla poszczególnych kolonii w następujące dni:

a) w poniedziałek dla kolonii Huta-Bankowa i Łabędzka,

b) we wtorek dla Starej Dąbrowy i Miejskiego,

c) w środy dla kol. Reden i Staszyc

d) w czwartki dla kol. Gliniaki,

e) w piątki dla kol. Ksawera i Mydlce,

f) w soboty dla kol. Warpie.

6) Po upływie tygodnia odbędzie

się w tych samych miejscowościach rewizja wyniku szczepienia, do której mają się zgłosić wszyscy, przed tygodniem szczepieni. Osoby, u których szczepienie się nie przyjęło, będą ponownie szczepione.

6) Osoby, pracujące w rozmaitych przedsiębiorstwach przemysłowych i kopalniach, a także ich rodziny mają być obowiązkowo szczepione na koszt tych zakładów przemysłowych, w których pracują.

Każdy szczepiony otrzyma świadectwo szczepienia ospy po dokonanej rewizji. Świadectwo każdy szczepiony powinien zachować u siebie, w przeciwnym bowiem razie, t. j. nie mając świadectwa szczepienia ospy, może narazić się na nieprzyjemność jako to i niemożność wyjazdu za granicę, a nawet do kraju czy to w interesie osobistym, czy też w poszukiwaniu pracy.

8) Osoby wyjeżdżające do Austrii powinny mieć świadectwo, że były szczepione w ostatnich trzech latach przed wyjazdem.

9) Kto umyślnie lub też przez niedbalstwo przeszkadza przeprowadzeniu szczepienia ospy w należytym czasie, albo opóźnia je, jako też kto podaje nieprawdziwe szczegóły do świadectw szczepienia, poniesie, prócz kary, także koszt z tego powodu powstałe. Zarząd gminy ufa, że cała ludność we własnym dobrze zrozumiałym interesie podda się bez przymusu szczepieniu, by siebie i swe otoczenie uchronić od ospy i ograniczeń, jakie za sobą ta choroba pociąga. Naczelnik Gminy J. Kasprzyk.

Koło amatorów przy Stowarzyszeniu robotników chrześcijańskich w poniedziałek d. 25 kwietnia r. 1916 w sali przy Plebanii odegra sztukę w 4-ach aktach „Genowefa”, osnutą z życia księżniczki brahanckiej. Ceny miejsc zwyczajne. Początek o g. 7 wiecz.

Z Będzina.

Nowy sędzia. Posel do sejmiku pruskiego, dobrze znany w naszym mieście adwokat Dr. Zygmunt Seyda, mianowany został w tych dniach sędzią pokoju w Będzinie.

Ze Strzemieszyc

Sprawozdanie kasowe z koncertu, urządzonego dnia 8 kwietnia staraniem Ligi Kobiet. Wpłynęło: Za program kor. 13.40, rub. 3.90. Za bilety kor. 108.34, rub. 32.65. Ogółem kor. 121.74, rub. 36.75.

Wydano: Za wynajęcie sali rub. 20.00. Programy, afisze, bilety kor. 27.50. Usługa przed i po koncercie kor. 3.00, rub. 1.00. Różne kor. 40.59. Czysty zysk kor. 110.25, rub. 15.75. Ogółem kor. 181.34, rub. 36.75.

Szanownym artystom i artystom za łaskawy występ na koncercie, imieniem wszystkich, którzy zaszczyli nas w tym dniu, oraz imieniem naszych braci — żołnierzy, na których cel przedsięwzięliśmy koncert, dziękujemy — Cześć! Liga Kobiet.

Z Sosnowca.

Banderole od drożdży. W swoim czasie wydane zostały przez władze niemieckie okupacyjne rozporządzenie, żeby handlujący drożdżami wykupili wprowadzone świeżo banderole na paczki funtowe drożdży, w cenie 60 fenigów. Wielu jednak kupców, czy to wskutek nieświadomości, czy też chcąc uchylić się od opłaty, sprowadzało drożdże hurtowe z zagranicy, nie wykupując w biurze powiatu owych banderoli. Władze jednakże z frachtów kolejowych doszły do tego, ile kto sprowadził na sprzedaż drożdży i handlujących tym artykułem, którzy nie wykupili banderoli, skazały na poważne kary.

Nasiona do siewu. Termin zapisów na nasiona do siewu przy Radzie miejscowej opiekuńczej przedłużono do dnia 30 kwietnia r. b. Zapisy przyjmuje biuro Rady przy ulicy Fabrycznej Nr. 11, w lokalu kasy pożyczkowo-oszczędnościowej, codziennie, oprócz świąt, od 9 rano do 1-iej w południe.

Posiedzenie organizacyjne komisji powiatowej dla podjęcia wielkiej kwesty ogólnokrajowej, odbędzie się we wtorek dnia 25 kwietnia r. b. o godzinie 4-iej popołudniu w lokalu kasy pożyczkowo-oszczędnościowej, przy ulicy Fabrycznej Nr. 11.

Podwyższenie cen. Z powodu zbliżających się świąt, sklepikarze i rzeźnicy podwyższyli znowu ceny na następujące produkty: za chleb bez katek chlebowych trzeba płać 1 rb. 60 kop. za 6 cio funtowy bochenek, słonina kosztuje 1 rb. 80 kop. funt, łój 1 rb. 50 kop. funt, szynka 1 rb. 50 kop. funt, kiełbasa 1 rb. 20 kop. funt, jaja 10 kop. sztuka i t. p.

Pieniądze rosyjskie. W ciągu ostatnich dni, w obiegu ukazała się moc pieniędzy rosyjskich, tak w monetcie drobnej, jak i w banknotach. Przyczyną tego jest spadek kursu rubla, za który obecnie u nas płać bonami tylko 1 rb. 3 kop.

Przepustki do Warszawy. Na wyjazd do Warszawy, jeszcze przed kilku tygodniami trzeba było czynić starania w general-gubernatorstwie w Warszawie. Obecnie system ten został uproszczony o tyle, że każdy pragnący wyjechać do Warszawy, może się starać o przepustkę w biurze paszportowym u miejscowego naczelnika powiatu.

O ochronę płaćwa. Jak wiadomo, płaćwa odgrywa ważną rolę przy tępieniu robactwa i owadów szkodliwych. Z tego też względu nad płaćwem należy rozciągnąć opiekę i ochronę. Trzeba zatem dopomagać płaćwu w urządzeniu gniazd, jak np. bocianom, jaskółkom, sikorom i t. p. Wszak w czasach dzisiejszych są to jedyni nasi prawdziwi przyjaciele, to też szanujmy płaćwo i chrońmy je przed szkodnikami.

Czarna Przemsza. Z powodu kilkudniowych opadów śnieżnych i deszczowych Czarna Przemsza znacznie wezbrała. Poziom wody podniósł

się o 2 łokcie. W niższych miejscach woda wysiępiła z brzegów i zalała znaczne przestrzenie.

Z Olkusza.

Odczyt. Przed obchodem 3 maja. W d. 16 b. m. staraniem Ligi Kobiet odbył się u nas odczyt p. dr. Daszyńskiego Golińskiego „O unarodowieniu przemysłu polskiego”. Znakomita prelegentka przedstawiła politykę gospodarczą Rzpltej od XV w. aż do rozbiorów, czasy Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego i zakończyła wnioskiem, że tylko własne państwo może z powodzeniem i szybko przeprowadzić sprawę unarodowienia przemysłu polskiego. Za niezwykle interesujący odczyt ze względu na chwilę obecną podziękowano prelegentce gorącymi oklaskami.

W mieście naszym utworzył się Komitet obchodu 3 maja; dochód z uroczystości ma być przeznaczony na szkołę polską i biedne dzieci. W d. 3 maja prócz nabożeństw, sprzedaż znaczków i nalepek, w całym powiecie Olkuskim odbędzie się zebrania gminne, na których uproszeni prelegenci wytłumaczą znaczenie dnia i cel, na jaki przeznaczają się fundusze. Składki zbierane będą w powiecie przez przeciąg czasu od 3—8 maja, w którym to dniu nastąpi obliczanie funduszy.

Z Radomia.

Z T-wa Rolniczego Radomskiego. Porządek ogólnego zebrania członków T-wa Radomskiego, które odbędzie się dnia 9-go maja r. b. jest następujący: 1. Odczytanie protokołu z poprzedniego zebrania; 2. Balotowanie nowych członków; 3. Komunikaty prezydium; 4. Samopomoc Ziemiańska; 5. Sprawozdanie z rejestracji szkół wojennych; 6. Wnioski i zapytania członków.

Posterunek żandarmerii w Chotczy Górnej. Z dniem 1 kwietnia 1916 r. został ustanowiony nowy posterunek żandarmerii w Chotczy Górnej, któremu jest przydzielony do nadzorowania okręg gminy tej samej nazwy. Posterunek ten podlega powiatowej Komendzie żandarmerii w Lipsku.

Z Lublina.

U Handlowców. Wczoraj odbyło się ogólne zebranie członków Lubelskiego Oddziału Tow. Wzajemnej Pomocy Pracowników Handlowych i Przemysłowych m. Warszawy. Na przewodniczącego zaproszono p. Durysa, pióro trzymał p. Repsch. Po zatwierdzeniu sprawozdania, bilansu i budżetu na r. b., ogólne zebranie uchwaliło: 1) założenie Tow. kursów handlowych, powierzając wprowadzenie w czyn tej uchwały zarządowi, 2) wznowienie lekcji języka niemieckiego, 3) założenie taniej kuchni dla handlowców zgodnie z wnioskiem p. Szymańskiego, 4) podniesienie składki członkowskiej o 25 kop. kwartalnie t. j. do wysokości 2 rb. Prócz tego ogólne zebranie wyraziło życzenie, aby przedsięwzięto zabieg, mające na celu rozbudzenia życia klubowego w Tow. Wniosek o założeniu kooperatywy upadł tylko ze względu na trudne obecnie dla handlu warunki. Na pokrycie deficytu z r. ub. zebrano na posiedzeniu z dobrowolnych ofiar 108 kor.

Rezultat wyborów był następujący: do zarządu wybrano pp. Dylewskiego, Durysa, Jaskiewicz, Kozłowski, Paszkowski, Rukasza, Romanowski, Sroczyńskiego i Wierzbickiego, na zastępców pp. Górskiego, Noskiewicza i Zajackowskiego Zygmunta. Komisję rewizyjną powołano w poprzednim składzie ponownie. Stanowią ją pp. Bissonik, Miller i Rodkiewicz.

Z Piotrkowa.

Z ruchu księgarsko oświatowego w Piotrkowskim. (B.P.P.). Przesunięcie linii bojowej poza granice etnograficznej Polski i zmiana w zarządzie krajem mimo całej swej prowizoryczności i licznych braków, odbiły się już dotychczas bardzo korzystnie na ruchu oświatowym i księgarskim w Królestwie Polskim.

Porównawcze zestawienie cyfr, jakie wykazują księgi handlowe jednej tylko księgarni piotrkowskiej, p. J. Sustra, starczy za najwomowniejsze teoretyczne wywody. Oto jeśli np. elementarzysty polskich w ciągu roku szkolnego za czasów rządów rosyjskich nie sprzedano nigdy więcej nad 300 (trzysta) sztuk, — to obecnie, w tejże samej księgarni, w ciągu takiego samego czasu, t. j. jednego roku szkolnego, sprzedano ich przeszło 11.000 (jedenastę tysięcy).

Bardzo pouczającym jest również zestawienie cyfr innych ksiąg szkolnych, sprzedanych w tej samej księgarni za czasów rządów rosyjskich, a w ciągu pierwszego roku okupacji austriackiej. Na 50 egzemplarzy wypisów polskich, sprzedawanych przeciętnie w ciągu jednego roku szkolnego za czasów

rosyjskich, przypada w obecnym roku szkolnym już 450 egz.; na mniej aniżeli 50 egz. popularnych dziełowski, sprzedawanych wówczas — przypada dzisiaj przeszło półtora tysiąca egz.

Również pokup na podręczniki z dziedziny nauk matematycznych wzrasta nieustannie, co świadczy o zainteresowaniu tutejszej ludności naukami praktycznymi, handlowo-przemysłowymi. Stosunek do lat dawniejszych jest następujący:

Książek rachunkowych na stopień II sprzedawano rocznie za czasów rosyjskich przeciętnie 200 egz., — r. b. 4.000 egz., — detto na stopień III 100 egz., w r. b. 3.000 egz., — detto na stopień IV 50 egz., w r. b. 1.500 egz.

Znamienną jest rzeczą, że wydawnictwa legionów N. K. N. i Departamentu Wojsk. znajdują największy pokup wśród ludu, młodzieży i średnich sfer inteligencji. Lud szczególnie masowo kupuje śpiewniki, wydawnictwo peryodyczne „Polska Ludowa”, oraz „Kalendarz Polski dla ludu”, wydawnictwo D. W., i opowiadania z dziejów Polski. Zupelny natomiast brak zainteresowania okazuje mieszczaństwo i obywatelstwo. T. G.

Z Warszawy.

„Wyzwolenie” w Warszawie. Przed kilku dniami wystawiono w Warszawie w teatrze Polskim „Wyzwolenie” Wyspiańskiego.

Warszawianie słuchali i patrzyli w najwyższym skupieniu, a takiego entuzjazmu, po każdym opuszczeniu kurtyny od wielu, wielu lat nie widziano.

Stało się dość tęsknotom wielbicielei dzieł Wyspiańskiego, że wreszcie w Warszawie można będzie ujrzeć „Wyzwolenie”. Ledwie kurtyna poszła w górę, wszelkie obawy pierzchnęły. Już pierwszy obraz olśnił taką wspaniałością, żeśmy natychmiast odczuli, iż będzie grana rzecz cudowna cudownie. I doprawdy — scena po scenie, obraz po obrazie — rozwijały ten sen o Polsce w w takt pieśni Moniuszki i Szopena — z najwyższym artystyzmem, na jaki stać scenę teatralną współczesnej Europy.

Podział ról był następujący: Konrad — Józef Węgrzyn, genista — Jan Leszczyński, prymas — Józef Sosnowski, kaznodzieja — Karol Borowski, ojciec Bogusław — Samorski, barłark — Duninówna, Hestia — Rotterowa i Muz — Broniszówna.

Z Wilna.

Manuskrypt z XV w. Jak tutejsze małopolskie pismo „Homan” donosi, znaleziono w jednej bibliotece manuskrypt z białoruskim tłumaczeniem „Zwierciadła saskiego” z XV stulecia. W roku 1387 otrzymało miasto Wilno prawo magdeburskie.

Ze Lwowa.

Niemiecka gazeta we Lwowie. Jak donoszą dzienniki lwowskie, z dniem 17 b. m. zaczęła wychodzić we Lwowie gazeta niemiecka pod tytułem „Lemberger Montags Ztg.”.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 21 kwietnia.

(mj.) Sytuacja pod Verdun po ostatnim zwycięstwie niemieckim weszła znowu w okres przygotowania nowego ataku. Rytmika działań, o której pisaliśmy wczoraj, powtarza się z niezmenną konsekwencją, wróżąc tem pewniejsze powodzenie ostateczne.

Na froncie włoskim nastąpiły nowe walki działowe. Włosi odnieśli tutaj mały sukces, przez zajęcie zniszczonych pozycji na szczytach Col di Lana, co jednak niewielką chybą przyniesie im pociechę wobec stalego niepowodzenia i braku jakiegokolwiek istotnego postępu na którejkolwiek części frontu.

Moskale zajęli turecki Trapezunt nad morzem Czarnym, oddalony mniej więcej o 135 klm. od granicy Kaukazu. Sukces ten wyłącznie lokalny, podobnie jak było z Erzerumem, nie mający istotnego operacyjno-strategicznego znaczenia. Siła bojowa armii tureckiej nie została przez to naruszona, zaczęła sytuacja strategiczna na tym froncie pozostała w zasadzie niezmienną.

Wśród spraw politycznej natury kwestya przymusu wojkowego w Anglii wysunęła się znowu na pierwszy plan. Chodzi o prawo poboru męczyzn żonatych. Jak depesze donoszą, w gabinecie angielskim nastąpiło rozdwojenie, które może sprowadzić na rząd katastrofę. Tak to Anglicy hojnie szafują krwią aliantów, ale stają okoniem, gdy idzie o własnych ludzi. Przypuszczać trzeba, że wobec grozy sytuacji, jaka musiałaby powstać po upadku

rządu, przesilenie zostanie zażegnane, ale nie zostanie wyrównana szczyba nieufności, jaka w umysłach aliantów w stosunku do Anglików powstać musi. Czy wobec takich objawów wolno jeszcze przypuszczać, że alianci zdobędą się w tej wojnie na skuteczną inicjatywę? Wydawać się może, iż na takie przypuszczenie zdobyć się mogą tylko ludzie bardzo naiwni, o duszach dmowszczyków...

Telegramy „Gazety Polskiej”.

Organ Kanclerza Rzeszy o pogłoskach pokojowych.

BERLIN 20 kwietnia (T. B. K.). „Nord. Allg. Ztg.” pisze: Znowu rozszły się pogłoski o propozycjach pokojowych naszych nieprzyjaciół. Tak n. p. twierdzą, że ze strony rosyjskiej poczyniono kroki do wdrożenia rokowań. Stwierdzamy, że tutejszym kołom urzędowym nic o tych krokach nie wiadomo i że wszystkie te pogłoski są zmyślane.

Biuletyn turecki.

KONSTANTYNOPOL 20 kwietnia (T.B.K.). Kwaterna główna donosi:

Na froncie Iraku nic nowego. Na froncie Kaukazu po prawem skrzydle odcinka Czoruch **szaleje gwałtowna walka**. Czynione przez nieprzyjaciela z ciężkimi stratami wypadki są wstrzymywane przez nasze kontrataki. Nieprzyjaciel naciska ogniem swoich okrętów nasze nadbrzeżne oddziały strażnicze w Lasistanie i wzmacniając zarazem swoje siły lądowe **zyskuje w operacjach przewagę**. Nasze wojska usiłują jednak waleczność operacji nieprzyjacielskich osadzić na miejscu.

Niemcy o wzięciu Trapezuntu.

KOLONIA 20 kwietnia. „Kölnische Ztg.” pisze: Równocześnie z ofensywą armii W. Księcia Mikołaja Mikołajewicza ruszyła kolumna rosyjska z Batumu wybrzeżem morza Czarnego. Strategiczne stosunki na armeńskim placu boju były dla armii tureckiej wielce trudne, ponieważ brakowało odpowiednich komunikacji i połączeń z krajem. Stąd też komenda turecka musiała się liczyć z tem, że wojskom rosyjskim uda się zająć Erzerum i Trapezunt. Jakkolwiek przykry jest strata fortecy i portu, to jednak nie decyduje ona o wyniku walki dotąd, dopóki Rosyanie nie zdobędą się na marsz dalej na zachód i nie pobiją głównych sił tureckich. Do tego droga daleka. Jak zajęcie Erzerumu tak również i Trapezunt stanowi dla Rosyi atut bardziej moralnego znaczenia, który podnieści nastrój wśród ludów koalicji. Nie ulega żadnej wątpliwości, że prasa koalicji postara się należyście wyzyskać to powodzenie, które w istocie nie jest niczem więcej, jeno zajęciem kawałka terenu nieprzyjacielskiego.

Biuletyn francuski.

PARYŻ 19 kwietnia, 3 godz. popoł. Z całego frontu z przebiegu nocy nic do doniesienia, z wyjątkiem gwałtownej strzelaniny na południe od Mozy i w okolicy na południe od zalesienia Haudremont.

11 g. w nocy. Na zachód od Mozy znaczna czynność artylerji na wzgórzu 304 i na nasze pierwsze linie między Mort Homme a Cumieres, na wschód od Mozy gwałtowna kanonada w okolicy Douaumont i Vaux. W Woivre dzień minął spokojnie. W odcinkach u stóp wzgórza nad Mozą pod Eparges skierował nieprzyjaciół dziś rano 3 ataki jeden za drugim, które wszystkie zostały odparte. Podczas pierwszego ataku powiodło się nieprzyjacielowi stanąć na chwilę w naszych rowach na szerokość 200 m, ale kontratakiem został wypędzony, przyczem poniósł poważne straty.

Atak lotników podczas bytności cara na froncie.

BUDAPESZT 20 kwietnia. „Az Est” donosi ze Sztokholmu: Jak wiadomo w dniu 12 kwietnia podczas pobytu cara na froncie bessarabskim dwaj lotnicy austriacy rzucili bomby na tameczne linie rosyjskie. O fakcie tym agencja petersburska podaje kilka szczegółów. O 11-ej przed południem, kiedy car w towarzystwie gen. Brusilowa objeżdżał front, usłyszano nagle silne eksplozje, które wstrząsnęły powietrzem. Równocześnie rozpoczął się ogień artyleryjski. Na czystym horyzoncie widać było obłoczki szrapnelowe, otaczające dwa nieprzyjacielskie latawce. Ogień baterji nie miał pomyślnych skutków. Car wyraził życzenie obejrzenia miejsca wybuchu pocisków. Atak lotników uczynił bardzo silne wrażenie.

BERLIN 20 kwietnia. Ze Sztokholmu donoszą: Kiedy lotnicy austriacy rzucili bomby, wśród żołnierzy zapanowała panika, w pośród uciekających znalazł się tak-

że car, który całkiem stracił panowanie nad sobą. Swoją gniew i przestach wylał on na gen. Brusilowa, który zaniedbał środków ostrożności przeciw lotnikom. W następstwie tego telegraficznie do głównej kwatery w Bessarabii powołany został niedawno usunięty gen. Iwanow.

Przesilenie w gabinecie angielskim.

LONDYN 20 kwietnia. (T. B. K.). Asquith oświadczył w Izbie niższej, że w sprawie rekrutacji istnieją jeszcze ciągle punkty istotne, co do których nie ma w gabinecie jednności. Jeżeli różnice zdań nie zostaną usunięte, **musiałoby dojść do upadku rządu, co byłoby nieszczęściem narodem**. Ażeby można prowadzić jeszcze dalej narady celem odwrócenia tego nieszczęścia, Asquith proponuje **odroczenie Izby do 25-go kwietnia**.

Carson powiedział, że nie ma nic przeciw takiej próbie.

Słowa Carsona znalazły w Izbie uznanie, poczem Izba odroczyła posiedzenia.

LONDYN 20 kwietnia. (T. B. K.). Oświadczenie Asquitha wywołało wielką sensację.

LONDYN 20 kwietnia. (T. B. K.). Minister Lansdowne oświadczył w Izbie lordów, że obecnie nie ma żadnej możliwości wynalezienia drogi pośredniej, na której możnaby wydobyć się z trudnej sytuacji.

Upadek rządu musiałby wywołać oplakane skutki nie tylko w Anglii i u aliantów, ale także w koloniach.

Utrzymuje się przeważnie mniemanie, że przesilenie w rządzie jest nieuniknione.

Służba wojskowa w Anglii.

BERLIN, 20 kwietnia. „Lokalanzeiger” donosi z Londynu: „Daily Chronicle” ogłasza, że dzisiejsze posiedzenie izby niższej będzie decydować o losie koalicji. Lloyd George przedłoży projekt, który zawierać będzie wniosek, ażeby przymus służby wojskowej rozszerzyć w tym tylko wypadku, jeśli liczba nieżonatych, ogłaszających się według zarządzeń rekrutacyjnych, wynosić będzie miesięcznie więcej, niż 50.000 ludzi. Prawdopodobnie gabinet przyjmie projekt, partja jednak robotnicza nie poprze go, wczoraj bowiem powzięła ona postanowienie przeciw dalszemu rozszerzaniu przymusu służby wojskowej.

Trzy możliwości.

BERLIN 20 kwietnia. W przeciwstawieniu do „Times” i „Daily Mail”, oceniających obecną sytuację dość lekko, „Daily Chronicle” pisze, że życie koalicji zawisło na jedwabnej nitce, która lada dzień może się zerwać. Jest pewnem, że jeśli gabinet nie zdecyduje kroku dalej w kierunku rozszerzenia przymusu służby wojskowej, w takim razie nie tylko Lloyd George, ale i Bonar Law oraz inni unionistyczni ministrowie będą musieli ustąpić. Druga możliwość polega na tem, że powstanie nowy gabinet unionistyczny, w którym kierunek obejmie Lloyd George. Po trzecie liczyć się trzeba, że gabinet opowie się ostatecznie za powszechną służbą wojskową, ponieważ jest to rzeczą konieczną i nie ma innego wyjścia, aby podtrzymać stan armji, określony przez radę wojenną. Całkiem naturalne, że rozstrzygnięcie nastąpi przez ministrów robotniczych. Ci z posłów robotniczych, którzy są oficerami, wrócili z Francji, ażeby złożyć odpowiednie wyjaśnienie Asquithowi.

Holandya wobec wojny.

HAGA 20 kwietnia. Dwaj socjaldemokratyczni członkowie izby niższej rozmawiali wczoraj z prezydentem ministrów w celu poinformowania się, czy nie byłoby rzeczą możliwą przywrócić żołnierzom prawo do normalnych urlopów. Prezydent oświadczył, że wydane w tej sprawie zarządzenie na razie cofnięciem być nie może. Niebezpieczeństwo, które je wywołało, jeszcze nie minęło, w razie zaś cofnięcia tych zarządzeń mogłoby znacznie wzrosnąć, gdyż wtedy powstałoby mniemanie, że Holandya nie jest zdecydowaną bronić swej neutralności. Zarządzenia te miały na celu ochronić kraj przed wciągnięciem do wojny i przed niespodziewanem zaskoczeniem państwa. Skoro tylko stanie się to możliwem, zostaną one cofnięte.

Kandydatura Venizelosa.

ATENY 20 kwietnia. Stronnictwo liberalne postawiło kandydaturę Venizelosa przy uzupełniających wyborach na Mitilene. Venizelos zgodził się z uchwałą stronnictwa. Były z gabinetu Venizelosa minister Michalopoulos kandydować będzie w Drama.

O G Ł O S Z E N I A.

Oddział Zakładów Elektro-Mechanicznych Stanisław Pawlicki

DĄBROWA, — — — ul. ULMAN № I.

Wykonywa wszelkiego rodzaju **instalacje oświetlenia elektrycznego**, jak również tablice rozdzielcze oraz własny wyrób kolektorów, uzwajanie, przewijanie dynamomaszyn, motorów i innych.

Dostawa maszyn parowych, dynamomaszyn, motorów i wszelkich artykułów elektrycznych i technicznych.

Zamówienia wykonywa starannie i punktualnie.

Zwracamy uwagę na zatwierdzoną przez Władzę,

Wyższą fachową szkołę

dla handlowców i biurowców obojga płci, która otwartą zostanie w **SOSNOWCU** w połowie maja b. r.

Uczniowie z dobrym postępem, po ukończeniu roku szkolnego, otrzymują odpowiednie posady.

Programy i warunki przyjęcia podaje

DYREKCJA

Starososnowiecka 46.

Warszawskie Biuro Ekspedycyjno-Transport.

Aleksander Różanykwiat

Warszawa, Senatorska 36. ——— Łódź, Dzielna 36.

Ekspedjuje wszelkiego rodzaju dozwolone towary.

Uskutecznia zakup towarów i inkaso.

Zdolni korespondenci z rozległymi stosunkami i **finansową odpowiedzialnością** celem rozdawania zbiorowych ładunków i inkasowania zaliczeń zechcą się zwrócić listownie.

2—2

Bank Przemysłowy

dla **Królestwa Galicyi i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem** we Lwowie, filie w Krakowie i Drohobyczu.

Ekspozytury, we Wiedniu (czasowo) i Borystawiu.

Uskutecznia wszelkie transakcje bankowe, a w szczególności przyjmuje:

Wkładki na książeczki wkładowe (podatek rentowy opłaca Bank z własnych funduszy).

Otwiera **rachunki bieżące** za korzystnem oprocentowaniem dziennem, wypłacając nawet większe kwoty bez wypowiedzenia. Zielone czekii pocztowej kasy oszczędności dla uskutecznienia wpłat w każdej miejscowości przesyła Bank na żądanie.

Kupuje i sprzedaje **papiery wartościowe**, waluty, dewizy, załatwia inkaso weksli i czeków, uskutecznia przekazy i **akredytywy**. Przyjmuje papiery wartościowe do **depozytu**. Za przechowanie i zarząd papierów wartościowych, zakupionych w Banku Przemysłowym, nie liczy żadnych należności.

Wynajmuje **skrytki depozytowe w pancernym skarbcu** w podziemiach budynku Bankowego.

Udziela wszelkich wyjaśnień odnośnie do lokaty kapitałów i przeprowadzania **transakcyi** Bankowych.

Dział towarowy poleca cement z krajowej fabryki: „Górka” T. A. fabr. cementu w Sierszy.

10—8

Salon dla wyrobów konfekcyj i toalet damskich.

MARYA PRAUSS

Kraków Rynek gł. 7.

POSIADA NA SKŁADZIE:

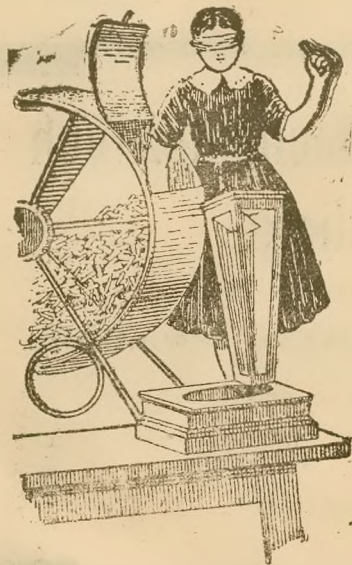
materyały wełniane, jedwabne i tkaniny bawełniane, służące do wszelkiego użytku.

Gotowe buzy—szlafroki—matinki w najlepszym guście.

Płótna—Skirtingi—Batysty.

Bielizna damska i stołowa.

10—5



OKRĄGŁY MILJON tylko 3 losami

wygrali nasi klienci na numery kupione w naszym Banku!

No. 29033	Koron	400,000
No. 56040	„	400,000
No. 102360	„	200,000
		Koron 1,000,000

Już 24 i 25 maja b. r. odbędzie się pierwsze ciągnięcie 36-tej król. węg. uprzywilejowanej Loteryi klasowej. Następujące numery losów są jeszcze wolne i polecamy ich wybór.

1682	7355	10586	11712	14459	18984	23158	29033
30133	36183	41966	46762	53166	56210	65609	

i nie wątpimy, że numery te wkrótce jako główne wygrane w oficjalnych listach ciągnięć figurować będą.

W przeciągu sześciu miesięcy znowuż **14 milionów 459,000 Koron w gotówce** wypłacone będą.

Główne wygrane są następujące:

ew. 1,000,000 Koron	600,000 Koron	400,000 Koron
200,000 „	100,000 „	100,000 „
90,000 „	80,000 „	80,000 „
70,000 „	60,000 „	60,000 „

i liczne wygrane w liczbie 55,000!

Każdy drugi los wygrać musi!

Ceny losów do pierwszej klasy:

Cały los: K 12 — Połowa losu: K 6 — Ćwierć losu: K 3 — Ósemka losu: K 1.50

Oryginały losów mogą być przesłane tylko po uprzednim nadesłaniu należności.
Zamówienia przyjmuje:

Nie liczymy żadnych kosztów pocztowych i
przesyłamy listy ciągnięć gratis!

Korespondencya po polsku

BANK KRONFELD Tow. Akc.

(Największa główna Kolektura w Kraju)

ZAGREB (Agram) Kroacya.

IV. AUSTRYACKA I WĘGIERSKA POŻYCZKA WOJENNA.

Podpisany bank przyjmuje na podstawie wydanych urzędowych prospektów subskrypcję na czwartą austriacką i węgierską pożyczkę wojenną. **Cena poszczególnych form subskrypcji przedstawia się następująco:**

- 1) 5½ %-owa austriacka pożyczka państwowa po koron 92.50 spłacalna w 40 latach po cenie K. 100.—
- 2) 5½ %-owe austriackie bony państwowe po K. 95.— płatne po upływie 7 lat po cenie K. 100.—
- 3) 6 %-owa renta węgierska po K. 97.50.
- 4) 5½ %-owe bony węgierskie po K. 92.20 płatne w r. 1926 po cenie K. 100.—

Na żądanie służymy dokładnymi prospektami.

Zgłoszenia mogą nastąpić w zwyczajnej pisemnej formie, poczem nadeślemy subskrybentom dokładne rozliczenie oraz czek Pocztovej Kasy Oszczędności celem dokonania wpłaty.

Filia Wspólna
Ges. król. Uprzyw. Austriackiego Länderbanku
i Węgierskiego Banku Eskontowego i Wymennego
dla Polski.
DĄBROWA (Polska).

Jednego lub dwóch pokoi, z kłosem, elegancko umeblowanych, szuka of. cer. Oferty i cenę pod „jak rychło można“ w Adm. „Gazety Polskiej“. 3-2

Nadzwyczaj korzystne dla Pań!

W czasie wojny najkorzystniej dla każdej damy jest oddać kapelusz słomiany do przefasowania według najnowszych fasonów wiedeńskich do

Fabryki kapeluszy słomkowych H. KISNERA

Będzin ul. Sławkowska 27 w oficynie.

Fabryka posiada wielki wybór nowych kapeluszy po fabrycznych cenach. 4-2

Szczególnie korzystnem i tanim źródłem nabycia dla większych

Pracowni Modniarskich jest Fabryka Kapeluszy damskich i dzieciennych.

Wielki wybór wszystkich wyrobów modniarskich na składzie.

Samuel Wiener
Kraków, Stradom 5.

W chorobach pęcherza i przy wycieku

kabzułki Uretrosan są najlepszym i najtańszym środkiem. Skutek bardzo szybki. Użycie bez naruszenia pracy zawodowej. Ceny tylko przy przesyłce naprzód k. 5.50 franko rekomendowany. Za trzy pudełka k. 13. (Kompletna kuracja) Tylko za wystaniem pieniędzy, bo za zaliczką niedozwolone. Przesyłka za dyskrecją Skład w Aptecz. „Zum römischen Kaiser“, Wien I. Wollzeile, 13 Abt. 62. Żądać wyraźnie „Uretrosan“. 6-3

LOS Y LOTERYI KLASOWEJ

IV LOTERYA

115,000 losów — 57,500 wygranych.
Ciągnięcie 1 klasy 14 i 15 czerwca 1916. Plan urzędowy i potwierdzenie wpłaty przy przesyłce losu. Prosimy zamawiać kartą pocztową w kolekturze

Leonhard Lewin
Wien, I. Wollzeile 29.

LEONHARD LEWIN WIEN I. WOLLZEILE 29